Redakcja Tel. 183.28, 102.22 Administracja Tel. 182.45, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 3. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1929 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów niezamówionych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 238 Łódź czwartek 27 sierpnia 1936 r.

32 pociski padły na terytorium Francji
Powstańcy pod murami San Sebastian?
Kłótnie między dowódcami wojsk rządowych.

BIRIATON, 27. 8. — Specjalny korespondent Havasa podaje: Atak na Irun kontynuowany był bez przerwy w godzinach popołudniowych. Około g. 15 z Enderlaza przybyły do powstańców posiłki, które natychmiast weszły do akcji. Żołnierze grupami po 50 skierowali się brzegiem rzeki Bidassoa, korzystając z nierówności terenu. Oddziały rządowe opuściły trzy domy, gdzie się broniły, lecz utrzymały swoje pozycje. Samoloty obu stron przelatywały nad pozycjami, rzucając bomby na Lodiena, Lapuncha i na oddziały na górze Turiarte. Około g. 15 na francuski brzeg Bidassoa padły 32 pociski, wywołując pożar kilku małych domków w Biriaton. Około g. 19 atak powstańców został zatrzymany. Pozycja milicji i wojsk rządowych jest mocna. Stanowiska ich panują nad stanowiskami powstańców, którzy nie mogą w trudnym terenie korzystać z samochodów pancernych. Straty po obu stronach są, jak się zdaje, znaczne. Z samolotów powstańczych zrzucano nad Irun ulotki, ostrzegające mieszkańców, że o ile miasto nie podda się do wieczora, to zostanie zrównane z ziemią. Zapadająca noc nie zmniejszyła zaciekłości walczących.

W San Sebastian panuje spokój.

KOMUNIKAT MADRYTU.

MADRYT, 27. 8. — Minister wojny podał przez radio o godz. 15, że kolumna pod wodzą kpt. Uribarri posunęła się znacznie naprzód na froncie Estramadury. Na froncie Altoleon i Samossierry artyleria i lotnictwo rozwijają ożywioną działalność.

LEPIEJ OSTRZEGAĆ...

MADRYT, 27. 8. — Ambasador Stanów Zjednoczonych wręczył ministrowi spraw zagranicznych notę, komunikującą, iż Stany Zjednoczone nie mogą uznać zamknięcia dla statków handlowych portów, będących pod kontrolą powstańców, chyba że rząd ogłosi, iż utrzymuje blokadę. Nota domaga się również, aby statki amerykańskie w celu uniknięcia możliwych incydentów były ostrzegane.

RABAT, 27. 8. — Radiostacja w Sewilli ogłosiła wczoraj wieczorem następujący komunikat: na froncie Guadarramy doszło jedynie do nieznacznych utaczek. Komunikat zawiadamia również o zdobyciu fortu Guadelupa, co przyczyni się w znacznej mierze do zajęcia przez powstańców San Sebastian. W mieście tym panująca między dowódcami poszczególnych oddziałów niezgoda doprowadziła ostatnio do utarczek.

W Asturii powstańcy zajęli miejscowość Canva.

Na froncie aragońskim zdobyli powstańcy, po przełamaniu zaciekłego oporu milicji, miejscowość Cuenca de Minea.

ZDZIESIĄTKOWANA KOLUMNA MILICJANTÓW

HENDEYE 27. 8 — Radiostacja w La Coruna donosi o bitwie stoczonej w okolicy Belchite, w czasie której kolumna złożona z 6 tysięcy katalońskich milicjantów została zdziesiątkowana przez powstańców. Milicjanci cofając się w popłochu zostawili na polu bitwy wielkie zapasy materiału wojennego.

Kolumna rządowa która dokonała desantu na Majorce została już prawie zupełnie wybita.

W Guadarramy zestrzelono rządowy samolot.

W niektórych dzielnicach Bilbao w których sytuacja jest krytyczna spowodu trudności aprowizacyjnych, przejęli władzę komuniści.

5.000 OCHOTNIKÓW IRLANDZKICH.

LONDYN, 27. 8 — Jak donoszą z Dublina na wezwanie generała O'Duffy do wysłania brygady irlandzkiej na pomoc powstańcom hiszpańskim zgłosiło się ok. 5.000 ochotników.

Co do terminu wyjazdu ochotników nie zapadła jeszcze jakoby żadna decyzja.

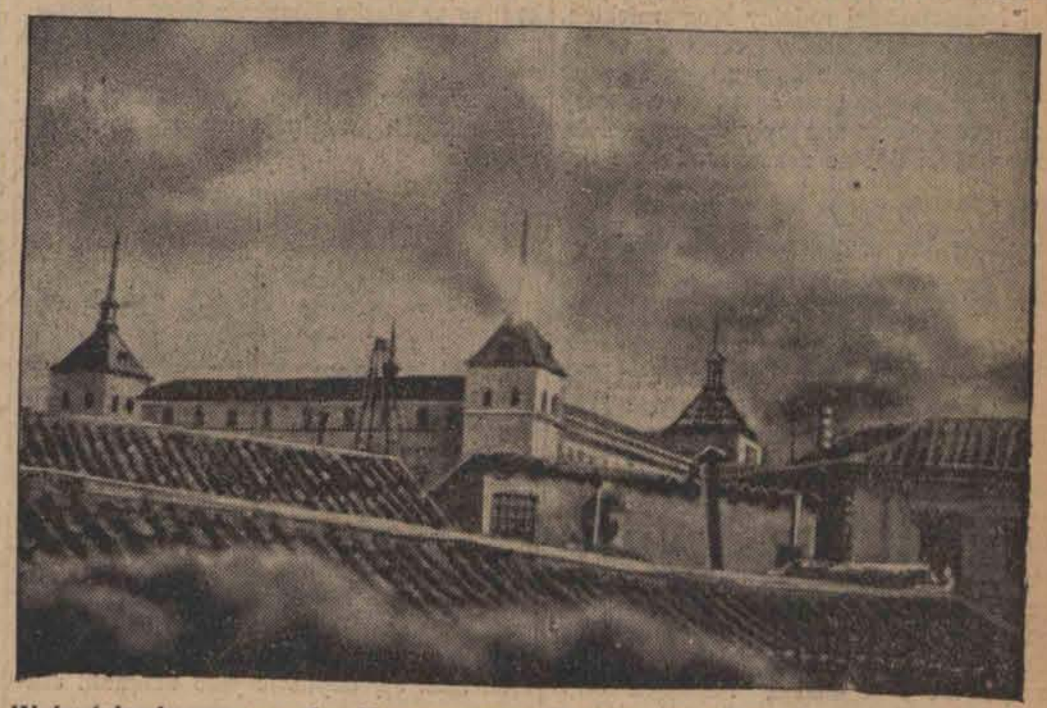
RIO TINTO.

LIZBONA 27,8. Pogłoski o poddaniu się górników w rejonie Rio Tinto potwierdzają się. Cała prowincja Huelva znajduje się już w rękach generała Queipo de Llano. Uporczywe pogłoski o poddaniu się Malagi nie są urzędowo potwierdzone.



Oddział hiszpańskich falangistek założonych przez kpt. Antonio Primo de Rivera, syna słynnego dyktatora. Falangi młodzieży hiszpańskiej liczącej jedną czwartą miliona członków są awangardą armii powstańczej.

Płonący zamek Alkazar w Toledo



W średniowiecznym zamku Alcazar w Toledo broni się od kilku tygodni szkoła kadetów, przeciwko komunistycznej milicji. Zamek częściowo spłonął, ale obrońcy nie poddali się i odrzucają wszelkie wezwania kapitulacji.

Wyjaz J. Em. Ks. Kardynała Marmaggiego
na kilkudniowy pobyt do Warszawy.

Częstochowa 27,8. „JE. ks. kardynał Franciszek Marmaggi, Legat Papieski na Synod Plenarny na Jasnej Górze, po zakończeniu obrad opuścił nasze miasto dziś, w czwartek, udając się pociągiem pośpiesznym o godz. 9 m. 5 rano do Warszawy na kilkudniowy pobyt.

JE. ks. kardynał— Legat, który wyruszył wraz ze swą świtą z Jasnej Góry autem około godz. 8 i pół rano, został na dworcu kolejowym uroczyście pożegnany przez Ich Eksc. ks. biskupów, przedstawicieli władz i duchowieństwa z tym samym ceremonjałem, jak przy powitaniu.

Powszechna służba wojskowa na Węgrzech?
Regent Horthy przygotowuje grunt.

WIEDEŃ, 27. 8. — W związku z rozmową kanclerza Hitlera z regentem Horthy w wiedeńskich kołach politycznych panuje opinja, iż po ostatniej decyzji rządu Rzeszy Węgry przygotowują grunt dla wprowadzenia powszechnej służby wojskowej. Regent Horthy chciał prawdopodobnie zapewnić sobie poparcie Rzeszy wobec nieuniknionego ostrego protestu Małej Ententy. Wyrażane są tu również przypuszczenia, iż regent Horthy pragnie doprowadzić do spotkania Hitlera z Mussolinim na gruncie neutralnym celem umożliwienia osobistego porozumienia pomiędzy kierownikami państw faszystowskich.

Dozorca osiedla robotniczego zarąbał siekierą dwoje dzieci.
Wstrząsająca scena w półkolonii letniej.

ZAKOPANE, 27. 8. — W Zakopanem w pobliżu kamieniołomów rozegrała się straszna tragedia rodzinna w osiedlu, składającem się z domków, w których dawniej mieszkali robotnicy kamieniołomu. Jeden z tych domków zajmuje półkolonia dla najbiedniejszych dzieci miejscowych, prowadzona przez „Zw. Pracy Ob. Kobiet". Na półkolonii przebywały m. in. 11-letnia Krystyna i 9-letni Władysław, dzieci dozorcy osiedla Jaśkowiaka, mieszkającego w pobliżu półkolonii. Około godz. 8 rano, gdy kierowniczka kolonii była nieobecna, Jaśkowak wszedł do izby, w której było 12 dzieci i rzucił się z siekierą w ręku na swe dzieci i

zamordował je kilku ciosami.

Inne dzieci wybiegły przerażone z izby i zaalarmowały kierowniczkę Błachutównę. Gdy ta weszła do izby zobaczyła dwoje dzieci, oraz Jaśkowiaka w kałuży krwi, bowiem po zabiciu dzieci poderżnął on sobie brzytwą żyły u rąk oraz krtań. Jaśkowiaka w bardzo ciężkim stanie odwieziono do szpitala klimatycznego. Co było przyczyną strasznego czynu Jaśkowiaka, niewiadomo. Miał on zawsze opinję dobrego i spokojnego człowieka. Jego żona leży chora w szpitalu w Nowym Targu. Według opowiadań dzieci, morderca podszedł do swego synka, zapytał się go, jak się czuje i po chwili rąbnął go siekierą w kark, tak, że głowa dziecka została niemal odcięta. Następnie zbrodniarz zaczął gonić swą córeczkę i trzema ciosami siekiery pozbawił ją życia. Morderca skaleczył również przypadkowo 11-letnią Janinę Komańską. Władze prowadzą dochodzenia, by wyświetlić przyczynę tragedii.

Spodziewany przyjazd biskupów
na pogrzeb ś. p. ks. prałata Wyrzykowskiego.

Łódź, 27 sierpnia. — W związku z pogrzebem ś. p. ks. prałata Wacława Wyrzykowskiego, dowiadujemy się, że dziś o g. 18 zwłoki zostaną przywiezione z Warszawy samochodem do kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny na Starem Mieście, skąd nastąpi eksportacja zwłok do katedry św. Stanisława Kostki, gdzie odbędzie się krótkie nabożeństwo żałobne.

Jutro, zgodnie z naszą zapowiedzią, o g. 9 rano w katedrze zostanie odprawiona msza żałobna i egzekwie, poczem nastąpi eksportacja na cmentarz na Zarzewie.

W nabożeństwach żałobnych zapowiedziało swój udział jeszcze dwu księży biskupów, przyczem spodziewany jest przyjazd J. E. ks. biskupa Przeździeckiego.

Powrót arcypasterzy.

ŁÓDŹ, 27. 8. — I. I. Eks. Eks. księża biskupi Włodzimierz Jasiński i Kazimierz Tomczak wrócili w dniu dzisiejszym do Łodzi po zakończ. Synodu w Częstochowie.

Zamiast na odpust—do szpitala
Autobus w rowie.

CZĘSTOCHOWA, 27. 8. — Na szosie do Gidel wydarzyła się katastrofa autobusowa, która do głębi wstrząsnęła społeczeństwem Radomska i okolicy.

W dniu tym odbywał się w Gidlach odpust św. Jacka — patrona Gidel. Szosa wiodąca do tej miejscowości zapełniona była furmankami, rowerami i pielgrzymkami zdążającymi do Częstochowy.

Przy tej okazji autobusy zwiększyły ilość kursów dowożąc publiczność. Spowodowało to iście wariacką jazdę.

W pewnej chwili autobus kursujący na linji Radomsko — Częstochowa — Przedbórz — Końskie firmy „Jarmund" jadący w dniu tym również z nadmierną szybkością w czasie wymijania pielgrzymki

wpadł do rowu.

Pasażerowie znajdujący się w autobusie odnieśli szereg cięższych lub lżejszych ran, przyczem została ciężko ranna pewna kobieta z Radomska nieznanego narazie nazwiska.

Ciężko ranne ofiary katastrofy przewieziono do szpitala w Radomsku zaś lżej — rannymi zajęli się przechodnie.

Na napiętnowanie zasługuje postąpienie współwałaściciela autobusu który w czasie katastrofy zamiast ratować pasażerów zbiegł do lasu, gdzie ukrył się.

Władze wdrożyły dochodzenie celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Rolnik obciął ucho pastuszkowi.
Niedbalstwa nie wolno karać brzytwą

WIELUŃ 27,8. Trzeciakiewicz Jan z Działoszyna od dłuższego czasu strofował 12-to letniego pastucha Mielczarka strasząc go, że jak raz jeszcze puści bydło w szkodę to mu „uszy poobcina".

W tych dniach T. zauważywszy znów krowy w szkodzie wpadł w złość i chwyciwszy niedbałego pastucha, brzytwą obciął mu prawie że całkowicie jedno ucho.

Okaleczonym chłopcem zajął się tamtejszy lekarz, przyszył trzymające się na skrawku skóry ucho. Sprawą zajęła się policja— naskutek meldunku rodziców poszkodowanego.

Z bratobójczych walk w Hiszpanii



W ogniu bratobójczych walk Hiszpanii dokonywuje się gruntowna przemiana socjalna pojęć obywateli półwyspu Pirenejskiego Okrucieństwo towarzyszące walkom powstańców z wojskami rządowemi i milicją frontu Ludowego nie ma przykładów w dziejach jakiegokolwiek narodu. Śmierć i pożoga idą śladami bojowych szlaków walczących wrogich oddziałów. Zdjęcie przedstawia ruiny miasta Algecirasu, po zbombardowaniu go przez wojska rządowe. Ruin takich jest dzisiaj pełno we wszystkich prowinciach Hiszpanii

Likwidacja strajku

ŁÓDŹ 27 sierpnia. W tkalni mechanicznej Jusmana i Szteinberga w Pabianicach wybuchł przed kilku dniami strajk na tle wynagrodzeń za pracę. Strajkowało 100 robotników W dniu wczorajszym dzięki interwencji inspekt. pracy p. Radłowskiego strajk został zlikwidowany przyczem firma zobowiązała się wypłacić robotnikom po 16 zł. na poczet zaległości.

W dniu dzisiejszym robotnicy przystąpili do pracy.

Dolar 5.29 ½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował doalry po 5,29½ funty angielskie po 26,67 dolar złoty zł. 8,91,4.

WOJOWNICZY MOSZEK
RZUCIŁ CEGŁĄ W KOLUMNĘ WOJSKA.

WARSZAWA 27.8. Gdy w środę wieczorem ulicą Nalewki w północnej (żydowskiej dzielnicy Warszawy przechodził batalion piechoty, rzucono weń cegłą, co wywołało

zamieszanie w szeregach.

Przechodnie wskazali policji na okno trzeciego piętra domu nr. 26 przy ul. Nalewki, skąd rzucono cegłę. Okazało się, że sprawcą tego czynu był Moszek Aussteiger Został on aresztowany.

—:o:—

Odkrycie krypty w podziemiach cerkwi.
OGRĄBIONE SZCZĄTKI ARCYBISKUPA

Z Sambora donoszą:

W podziemiach cerkwi samborskiej natknięto się na obszerną podziemną kryptę. Znajdowało się w niej kilka dobrze zachowanych, monumentalnych i artystycznie wykonanych grobowców oraz mnóstwo

drogocennych sprzętów liturgicznych.

Groby te otwarto, a przeprowadzone szczegółowe ich badania stwierdziły, że w kilku z nich spoczywają członkowie znanej polskiej i szlacheckiej rodziny Komarnickich, fundatorów i kollatorów cerkwi, w jednym zaś jakiś arcybiskup z rodu Szeptyckich. Podczas gdy ciała zmarłych we wszystkich grobach ubrane były we wspaniałe, drogocenne i dobrze zakonserwowane brokaty, to zwłoki arcybiskupa miały na sobie skromne odzienie. — Wobec tego, że w gr. kat. cerkwi istnieje tradycyjny zwyczaj chowania dostojników kościelnych w pełnych strojach liturgicznych i we wszystkich kosztownych insygniach władzy duchownej, istnieje uzasadnione podejrzenie że grobowce te były już kiedyś otwierane Odkryte zwłoki noszą na sobie

widoczne ślady balsamowania,

a obok jednego z sarkofagów znaleziono zakopaną w piasku flaszkę z jakimś nieznanym jakgdyby balsamowym płynem. Fakt odkrycia podziemnej krypty starały się miejscowe gr. kat. władze kościelne z nie zrozumiałych względów ukryć w tajemnicy.

KRŻYK W KINIE.
Pchnięcie nożem w szyję sąsiada.

Z Tarnowa donoszą:

Do komisariatu P. P. zgłosił się jakiś nieznany osobnik — którego słowa: „Zabiłem Marka, proszę mnie aresztować" oraz skrwawione ręce postawiły na nogi natychmiast cały aparat śledczy. W dziesięć minut później stwierdzone zostały następujące fakty: Pod koniec wieczornego seansu filmowego w kinie „Apollo" niejaki Jan Marek, majster murarski, został znienacka z tyłu pchnięty jak się później okazało — szewckim nożem, który utkwił aż po rękojeść w jego szyi. Panująca ciemność pozwoliła sprawcy, narazie ujść ze sali.

Zbrodniczy czyn został popełniony przez niejakiego Nowaka Stefana, który oddał się w ręce władz. Jak zeznał on jeszcze tego samego wieczoru czynu tego dopuścił się, by się zemścić na Marku, który miał być przyczyną jego zwolnienia z pracy. Ranny, jak się dowiadujemy, jest ojcem kilkorga dzieci i rana nie zagraża jego życiu. Podobno Nowak rzeczywiście został zwolniony z pracy przez inż. Skoczka, a stało się to na skutek szeregu nadużyć jakich miał się dopuścić jako urzędnik biurowy.

MIŁOŚĆ I AMONIAK.
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

Łódź, dnia 27 września — Henryk Olczyk zam. przy ul. Jagiellońskiej 59, lat 25 w celach samobójczych zażył większej dozy amoniaku, doznając krwawych wymiotów. Lekarz Pogotowia Czerwonego Krzyża po przepłukaniu żołądka w stanie poważnym odwiózł Olczyka do szpitala w Radogoszczu.

Policja prowadzi dochodzenie. Zamach samobójczy ma tło erotyczne.

— Mieczysław Krawczyk lat 28 zam. przy ul. Łącznej 32, znajdując się w stanie podchmielonym, awanturował się na ulicy Wólczańskiej w pobliżu nieruchomości Nr. 147 wybijając szereg szyb w — oknach mieszkań znajdujących się na parterze oraz w pobliskich sklepach w oknach wystawowych. Przy „czynności" tej awanturnik doznał kilku ran ciętych przedramienia i ręki prawej.

Po udzieleniu pomocy przez lekarza Pogotowia Miejskiego Krawczyk został zatrzymany przez policję.

Napad rabunkowy na dziewczynkę
AMATOR PANIEŃSKICH PIERŚCIONKÓW

ŁÓDŹ, 27. 8. — W dniu 10 lipca br. — 12-letnia Gertruda Weigelt, córka nauczyciela szkoły powszechnej w Łodzi, została napadnięta w lesie w Grabieńcu przez jadącego tędy rowerem Franciszka Olasia.

Wczoraj sprawa znalazła się przed Sądem. Oskarżony do winy się nie przyznaje. Twierdzi natomiast, że w tym czasie jechał do pracy do Łodzi i żadnej dziewczynki nie widział.

Inaczej zeznaje poszkodowana i świadkowie.

Mała Gertruda opowiada:

10 lipca rano po 8-ej wracała ze sklepu gdy zbliżył się do niej jakiś mężczyzna na rowerze, zatrzymał ją i zapytał o drogę do Kochanówka. Gdy odpowiedziała, poprosił by go odprowadziła. Nie zgodziła się, więc ją przewrócił na ziemię, ścisnął jedną ręką za gardło, a drugą ściągnął z palca pierścionek, zabrał portmonetkę, poczem uciekł.

Przerażona pobiegła z płaczem do domu i powiedziała o napadzie ojcu.

Kiedy w jakiś czas potem ojciec, ona i kolega ojca jechali zameldować o zajściu policji, spotkali przejeżdżającego cyklistę.

Mała poznała w nim mężczyznę, który ją napadł.

Policja wszczęła dochodzenie, przedstawiono Gertrudzie kilku mężczyzn, ale ona odrazu wskazała na F. Olasia. („Jezus Marja"! to on wykrzyknęła, gdy go zobaczyła. Nie było wątpliwości.

Przeciw oskarżonemu świadczą również i inne okoliczności.

Jak zeznaje Olga Frayer i ją również napadł Olas w ten sam sposób, gdy wracała przez las z targu. Nie zameldowała o tem policji, gdyż straty jej były niewielkie (3 zł. i pierścionek drobnej wartości) a bała się zemsty oskarżonego.

Pozatem wiele mówi również sama przeszłość Olasia, był on już karany więzieniem za kradzież i znany jest policji z różnych napaści na kobiety.

Sąd skazał go na 8 miesięcy więzienia.

—:0:—

Zapisy do szkół dokształcających
dla młodzieży pracującej.

ŁÓDŹ dnia 27 sierpnia. Obecnie w naszem mieście przeprowadzane są zapisy do publicznych szkół dokształcających dla młodzieży pracującej w przemyśle, handlu i rzemiośle. Zapisy te rozpoczęły się w ubiegły poniedziałek, dnia 24 sierpnia i trwać będą do dnia 31 sierpnia. Odbywają się one codziennie w godzinach od 17 do 20 w szeregu lokalach szkolnych, których adresy podane są w obwieszczeniach rozlepionych na mieście.

ZYCIE ZGIERZA.

Dobry stan gospodarczy miasta
stwierdził delegat Min. Spraw Wewn.

Wczoraj przybył do naszego miasta naczelnik Departamentu samorządowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych p. Podwinowski celem przeprowadzenia inspekcji Zarządu Miejskiego. Szczególnie interesował się sprawami finansowemi miasta oraz robotami publicznymi, znajdując wszystko w dobrym stanie. Na robotach miejskich pracuje dwa razy więcej sezonowców niż dawniej.

Szereg inwestycji zmienił na lepsze wygląd miasta, obecnie czystego, ładnego i miłego, podziwianego przez przyjezdnych. Odrestaurowane domy śródmieścia, a zwłaszcza Plac J. Piłsudskiego (Stary Rynek), pomalowane w jednym odcieniu robią dodatnie wrażenie.

GDZIE WYRODNA MATKA?

Onegdaj na torze obok stacji kolejowej w Zgierzu znaleziono jednomiesięczne dziecko płci męskiej, owinięte w kołdrę niebieską w białe desenie. Również ubranko dziecka było nowe. Dziecko umieszczono w żłobku miejskim przy domu starców w Zgierzu. Wyrodnej matki poszukuje policja.

UCZCIWY ZNALAZCA.

Wczoraj zgłosił się do komisarjatu P.P. w Zgierzu jeden z mieszkańców naszego miasta, meldując, że w sobotę na Placu Kilińskiego znalazł 100 zł. Pieniądze te złożył w komisarjacie. Policja poszukuje prawego właściciela. Po odbiór pieniędzy należy zgłaszać się do komisarjatu ul. Pierackiego (dawniej Łęczycka) 4.

TURNIEJ KOSZYKÓWKI.

Zapisy na turniej koszykówki organizowany przez Miejski komitet WF. i PW. przedłużono do piątku. Drużyny należy zgłaszać u p. prof. Banachowskiego, kierownika sekcji lekkoatl. M. K. W. F. i P. W. Turniej odbędzie się systemem olimpijskim

Zdarzenia i wypadki

(—) „Evening News" — donosi z Moskwy, że Stalin przemawiając przez radio do armii czerwonej, oświadczył, iż Związek Sowiecki znajduje się W PRZEDEDNIU POWAŻNYCH WYPADKÓW. Lada chwila, mówił Stalin, będziecie być może, musieli poświęcić życie w obronie ziemi ojczystej.

(—) Jutro wyjeżdża do Paryża generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen Rydz. Śmigły. Towarzyszyć mu będą szef sztabu głównego gen. Stachiewicz, szef biura pułk Strzelecki i adiutanci rtm. Vacqueret i rtm. Horoch.

(—) W Paryżu zmarł nagle redaktor W. Stpiczyński przeżywszy lat 40 Zwłoki jego zostaną przewiezione do Warszawy.

(—) W Berlinie rozeszły się pogłoski o bliskim podpisaniu paktu nieagresji między Rzeszą a Czechosłowacją.

(—) Wczoraj został podpisany w Londynie układ brytyjsko-egipski.

— Wiceprez. m Łodzi Kozłowski po przebytej chorobie wraca do Zarządu Miejskiego i obejmuje urzędowanie.

(—) W Kopenhadze został podpisany polsko-duński układ handlowy.

(—) Okólnik Min. WR i OP ograniczył składki w szkołach powszechnych do 1 grosza a w szkołach średnich do 25 groszy miesięcznie.

(—) Pod Sochaczewem wydarzyła się wczoraj katastrofa samochodowa której ofiarą padli 3 łodzianie.

Prywatnem autem wybrali się z Łodzi do Warszawy 30-letni przemysłowiec Hersz Dawid Karczmar (Śródmiejska 10) w towarzystwie Dawida Bryczkowskiego (ul. Narutowicza 30) Samochód prowadził szofer Kazimierz Szymczak.

Tuż pod Sochaczewem z nieustalonych przyczyn samochód wywrócił się i wpadł do rowu. Karczamar został zabity a Bryczkowski i Szymczak ciężko ranni. Przewieziono ich do szpitala.

(—) W Łodzi aresztowano przywódców miejscowego Komitetu Komunistycznego. Policja osadziła w więzieniu Stefana Misiaczka, stałego mieszkańca Czeladzi, mgr. filozofii Halinę Wajsównę (Andrzeja 34) oraz Ganila Kotka (Łagiewnicka 25) Włocha Józefa Passiniego, Libę Hojca z Falenicy i Joska Szlingera.

(—) Do zespołu Teatru Miejskiego w Łodzi należeć będą: w sezonie 1936-37 nowozaangażowani artyści: Krystyna Ankwiczówna, Maria Dąbrowska, Jadwiga Kossocka, Emilia Jaworska, Halina Łęcka, Tadeusz Białoszczyński, Kazimierz Dejunowicz, Tadeusz Kondrat, Kazimierz Korwin, Wacław Modrzeński, Zygmunt Stróżewski i Konstanty Tatarkiewicz.

Z dawnych znajomych pozostali: **J. Chojnacka, A. Dunajewska, Z. Dywińska, A. Połomska, W. Skwarska, H. Skrzydłowska, Z. Tymowska, J. Żeromska, A. Górecki, W. Gurynowicz, A. Hierowski, Cz. Kalinowski, J. Krell, W. Matuszkiewicz, J. Mroziński, J. Snay, S. Sipiński, J. Winawer i reżyser Henryk Szletyński.**

Półstały komplet reżyserski stanowią: **Wł. Czengery, Jan Bonecki, E. Żytecki,** Gościnnie wystąpią: **J. Osterwa, L. Solski, M. Zimińska, S. Broniszówna, A. Węgierko, M. Znicz.** Dział dekoracyjny spoczywać będzie w rękach: **K. Mackiewicza i B. Kudewicza, a muzyczny B. Szmirgelda.**

(—) Balon „Katowice" podczas napełniania gazem urwał się i uleciał w przestworza.

—:0:—

Brzydki finisz sierpnia
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 27. 8. — W dniu dzisiejszym o godz. 9-ej rano temperatura w centrum miasta wynosiła 12 stopni powyżej zera.

(Najniższa temperatura w nocy wynosiła 9 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 755 mm. Tendencja barometryczna — wzrost ciśnienia. Spodziewane wypogodzenie się. W ciągu dnia pochmurno i przelotne deszcze.

Wiatry północno-zachodnie.

—:0:—

100 AMERYKANSKICH MILIONEREK NA NAUCE... DOJENIA KROW.

Niezwykły kurs w tyrolskiej wiosce

Innsbruck w sierpniu

Tyrol jest stanowczo w modzie roku bieżącego. Widzimy obecnie w Paryżu wysokie tyrolskie kapelusze, a w pierwszych firmach krawieckich stolicy mody zielone kostjumy „tailleur, ozdobione haftem w motywy, przedstawiające jelenie i kozice. Coprawda paryżanki niechętnie godzą się z sylwetką tyrolskiej wieśniaczki, natomiast w Londynie szczegóły mody Tyrolu przyjmowane są bez oporu. Wiele osób jedzie też do Tyrolu, studiować „podstawy mody" na miejscu.

Amerykanki, pragnące zawsze wyprzedzić wszystkie kobiety w każdym zakresie, zdobyły się jeszcze na coś lepszego ponad zwykłe zwiedzenie Tyrolu. Sto młodych panien, (wszystkie córki milionerów amerykańskich) przebyły ocean, by udać się do wioski Oetz w pobliżu Innsbrucku, jednej z najbardziej malowniczych miejscowości Tyrolu. Zainstalowały się przedewszystkiem w komfortowym hotelu, pokojach z łazienkami, i rozpoczęły swą działalność w obranej miejscowości od zwiedzania sklepów, gdzie zakupowały fartuchy, barwne spódnice, chusteczki, a nawet autentyczne buty. Następnie, przeistoczone w tyrolskie wieśniaczki, udały się z wizytą do miejscowego burmistrza. Zacny ten Tyrolczyk okazał wiele sprytu:

— Ach! panie pragną zaznajomić się gruntownie z naszym krajem. Może by panie zechciały przyjąć jaką pracę w domu wieśniaczym? Proszę mi wpłacić drobną sumę, a wszystko pójdzie jak po maśle.

Istotnie nazajutrz już każda z Amerykanek znalazła miejsce według gustu. Po opuszczeniu z rana hotelu i toalecie dokonanej przy pomocy panny służącej, każda z zamorskich piękności z widłami na ramieniu udawała się do obranej pracy. Zrazu zapach obory nie mógł być dla nich przyjemny, następnie zaś przyzwyczaiły się doń dość szybko, i młode milionerki okazały się znacznie zręczniejsze do pracy niż zdawać się początkowo mogło. Po upływie kilku dni już kosiły siano, umiały wiązać snopy i oprzątać inwentarz domowy. Najtrudniejszą rzeczą dla nich było

dojenie krów:

głowy tych zwierząt wprawdzie przedstawiały się zupełnie sympatycznie, ale niepokojący był ustawiczny ruch opędzającego się od much ogona. Jakkolwiek Amerykanki w tej sztuce nie okazały żadnych zdolności, wieczory wiejskie upływały im w atmosferze bardzo serdecznej.

Każdej niedzieli nasze dobrowolne pracownice folwarczne uczęszczały do kościoła w gronie innych wieśniaczek, ale tutaj nie czuły się na wysokości zadania pod względem stroju. Bowiem strój odświętny wieśniaczki tyrolskiej składać się musi z sześciu plisowanych czarnych spódnic jedwabnych, nakładanych jedna na drugą, sukni z brokateli, jedwabnego fartucha, nieskończonej ilości wstążek, czarnego kapelusza z jedwabiu, białych, ażurowych pończoch, ręcznej roboty, ładnej cyzelowanej srebrnej biżuterii i masy kosztownych „dodatków". Słowem: galowy strój chłopki tyrolskiej kosztuje tyleż, co wspaniała toaleta wieczorowa od Lanvina.

W ten sposób upłynęło sześć tygodni niemal niepostrzeżenie. Noce już są chłodniejsze, a z rana lekka mgła okrywa pola Bliska już jest data odejścia statku do Ameryki. W tych dniach Amerykanki udały się na stację, odprowadzone przez całą wieś w komplecie. Gdy ruszył pociąg, długo jeszcze rozbrzmiewały im w uszach pieśni tyrolskie, śpiewane im na pożegnanie.

Szczepkowski.

—:0:—

Petycja greckich dziewic.

CZY KRÓL POSTARA SIĘ O MĘŻÓW?

Małe miasteczko macedońskie Edesa stało się obecnie głośne w całej Grecji. Czy dlatego, że odwiedził je król Jerzy II? Nie, toby nie był dostateczny tytuł do sławy: król przecież zaszczycił wizytą również inne, znakomitsze miasta.

Nigdzie jednak nie wręczono mu takiej petycji, nie wystąpiono z takiemi skargami jak w Edesie.

Z początku wszystko się odbywało według ustalonego ceremonjału. Domy były ozdobione flagami, bito w dzwony, na dworcu stała warta honorowa i oczekiwały liczne delegacje. Powoli wjechał pociąg. Z wagonu wysiadł Jerzy II, król Hellenów. Zgodnie z tradycją powitała go przedewszystkiem dziewczynka w bieli, która wręczyła królowi bukiet i drżącym ze wzruszenia głosem wyrecytowała wiersz okolicznościowy.

Gdy skończyła, nastąpił wypadek, o którym nazajutrz mówiła cała Grecja: do króla podeszła delegacja panien edeskich i wręczyła mu petycję. O co prosiły króla dziewice edeskie?

O to, co najważniejsze... o mężów! W podaniu, będącem wzruszającym krzykiem zrozpaczonych serc panieńskich, żaliły się, że w Edesie coraz trudniej o kandydatów do stanu małżeńskiego.

„Siejemy rutkę— biadały—zamiast wstępować, jak Bóg przykazał, w związki małżeńskie i służyć ojczyźnie, przysparzając jej obywateli.

A rząd patrzy na to całkiem obojętnie. Nie możemy dłużej cierpieć w milczeniu, żądamy by rząd spełnił swój obowiązek i dostarczył nam mężów".

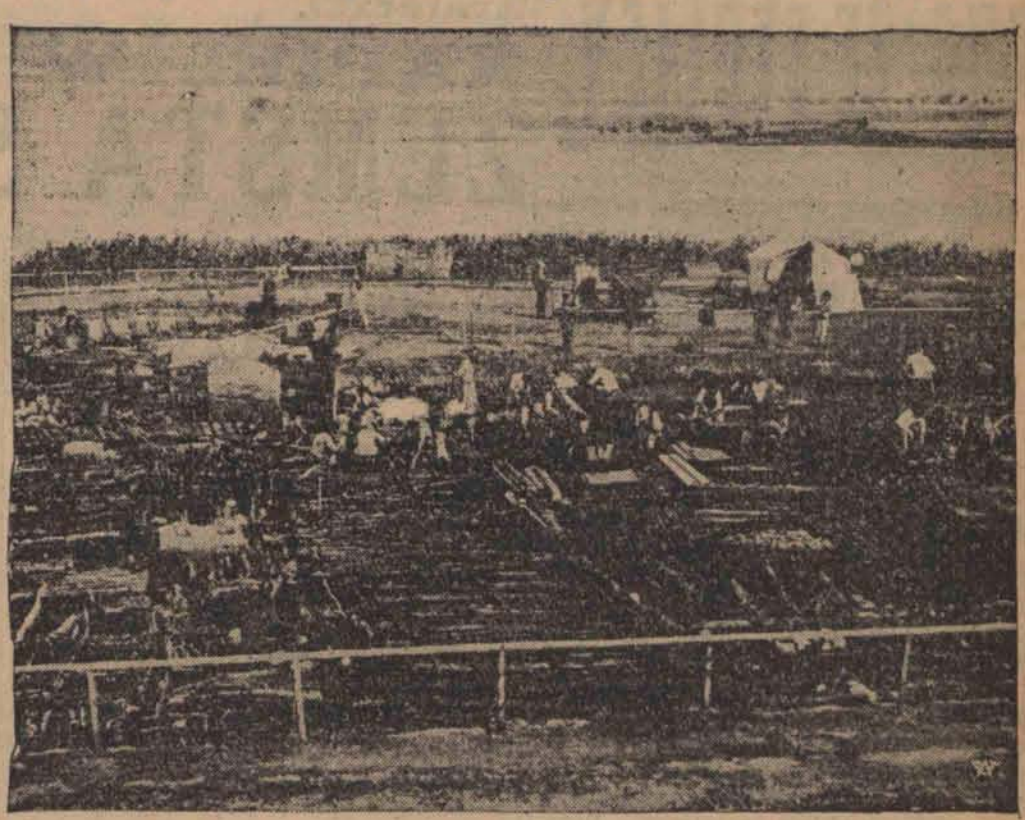
Czy król również uznał, że rząd powinien się zajmować kojarzeniem małżeństw — nie wiadomo. W każdym razie żal mu się widocznie zrobiło więdnących w panieństwie cór edeskich, gdyż niezwłocznie wydał zarządzenie, które ma ulżyć ich doli i kazał przysłać do Edesy załogę wojskową!

— W ten sposób— oświadczył petentkom— zwiększy się w waszem mieście liczba kawalerów i łatwiej wam będzie znaleźć męża.

Czy ten doraźny środek poskutkuje, okaże się dopiero po pewnym czasie. Nie brak sceptyków, którzy przewidują, że wprawdzie zapewne pobyt załogi wojskowej wpłynie dodatnio na wzrost ludności, ale przed ołtarzem nadal nie będzie tłoku.

—:0:—

Wykopaliska prehistoryczne w Biskupinie.



Widok ogólny prac prowadzonych przez specjalną ekspedycję naukowo-archeologiczną dookoła wykopalisk słynnej już dzisiaj osady bagiennej w Biskupinie.

Gdzie polscy wytwórcy?

Film z Janem Kiepurą zakazany we Włoszech.

W Wenecji odbywa się obecnie (od 10 do 31 sierpnia) międzynarodowy turniej filmowy już po raz czwarty w ramach „Biennale Internazionale d'Arte", tj. wystawy sztuk pięknych otwieranej co drugi rok od lat 30. Dopiero w r. 1932 film został zaliczony formalnie do rzędu sztuk pięknych i dopuszczony do „Biennale". Jak wielkie zainteresowanie budzi ten turniej filmowy w całym świecie, dowodzi fakt, że

150 korespondentów

zjechało z różnych krajów do Wenecji. Donosi o tym „Lichtbildbühne".

Na obecną wystawę międzynarodową sztuki filmowej 10 państw przysłało do Wenecji 45 swoich najlepszych filmów, które stanęły do konkursu o 8 nagród. Produkcja filmowa polska na tegorocznej wystawie nie jest reprezentowana, ponieważ nie wyróżniła się w roku bieżącym żadnym naprawdę wartościowym filmem. Jednocześnie dowiadujemy się, że film wprawdzie nie krajowej (amerykańskiej) produkcji ale ze śpiewakiem Janem Kiepurą został we Włoszech zakazany ze względu na niewłaściwie ujęcie scen obyczajowych.

Ekran jest odbiciem życia. Źle więc mówi o polskim życiu nasza wytwórczość filmowa. Aby film mógł dziś spełnić rolę w społeczeństwie, które choruje na brak entuzjazmu, musiałby być akumulatorem energji, zapalającym ludzkie serca do czynu, musiałby zostać wprzęgnięty w służbę wielkiej prawdzie.

Filmy polskie, które stałyby na wysokim poziomie artyzmu, a jednocześnie były pochodnią ludzkiej duszy w poszukiwaniu prawdy, przyczyniłyby się w wielkim stopniu do duchowego odrodzenia narodu.

—:0:—

Tyfus brzuszny jest chorobą brudnych rąk — myjcie ręce przed każdym jedzeniem.

W. SCHEIDER

CYRULIK

Powieść współczesna

Adaptacja EUGENJUSZA BAŁUCKIEGO

— Oczywiście! — stwierdził dumnie Mirek.

— Świetnie! W takim razie może pan posiedzieć tu kilka tygodni. Przecież sam pan mówił, że w mieście jest dużo ciekawych tematów dla malarza.

— Ach, panno Bronko, mam już dość starych murów!

— Od czasu do czasu może pan namalować co innego. Więc rzecz postanowiona — zostaje pan w Chełmnie! Zależy mi na tem, bo chciałabym, by ojciec pana poznał trochę bliżej.

— Wyrzuci mnie na zbity łeb, jak się dowie, o co chodzi!

— Niech się pan nie obawia, panie Mirku! Ojciec jest dość twardy, ale nie da sobie rady, bo ja jestem diabelnie uparta! Jeśli coś postanowię, to już tak będzie!...

— O, psiakrew!... Przepraszam, panno Broneczko kochana, chciałem powiedzieć, że ładnie będę wyglądał. No, ale to w przyszłości, a teraz jestem nieludzko szczęśliwy!

Gawędzili jeszcze z dziesięć minut i dopiero wówczas panna Bronka się dowiedziała, że Mirek dzwoni nie z Górnego, lecz z miasta.

— Pan jest wstrętny! — zawołała z przejęciem. — Przecież moglibyśmy się dawno zobaczyć!

— Niestety, moja jedyna, niemożliwe! Siedzę teraz z Antkiem u Grzędy. Przyjechaliśmy w pewnej delikatnej sprawie, ale narazie to jest tajemnica...

Daremnie próbowała się czegoś dowiedzieć.

— Nie mogę, panno Broneczko! — przekonywał gorąco. — Zobaczymy się po południu i wtedy opowiem wszystko. Dowidzenia, moja jedyna, kochana!...

Powiesił słuchawkę, wrócił do sali restauracyjnej pod okno, skąd Antek ze smutną i zniecierpliwioną miną obserwował „podejrzane towarzystwo".

— No, idź, dzwoń do swojej najdroższej!

Antek miał mniej szczęścia: Widocznie panna Marta nie była sama, bo dała mu jedynie krótkie, lakoniczne odpowiedzi. Na odległość był znacznie odważniejszy i w bardziej jasnych, zrozumiałych słowach powtórzył wyznanie, które złożył wieczorem w Górnem. Zapytał na zakończenie czy nie rozmyśliła się i czy może mieć nadzieję.

— Tak — odpowiedziała.

— Zaraz, panno Marto, nie rozumiem. Tak — to znaczy, mogę mieć nadzieję, czy... Przepraszam, zapytam inaczej, lubi mnie pani choć odrobinę?

Ciche westchnienie, nic więcej.

— Naprawdę?

— Tak.

— O, Boże jedyny!... Panno Marto, oszaleję z radości!... A co tatuś?

— Nic strasznego, zdaje się...

— O, Boże...

— Dobrze, proszę zadzwonić po południu. Dowidzenia.

Po powrocie do stołu Antek zastał kuzyna w stanie silnego podniecenia. Towarzystwo na werandzie załatwiło się bardzo prędko z jedzeniem i zabierało się widocznie do odejścia. Pierwszy wstał jegomość z dużymi czarnymi wąsami.

— Antku! — szepnął rozgorączkowany Mirek, pochylając się do kuzyna. — W żadnym wypadku nie możemy pozwolić, by umknęli nam teraz. Lecę na policję.

— Opamiętaj się, wariacie! — powstrzymał go Antek. — Przecież słyszałeś, że mają zamiar iść na piechotę do Górnego, więc jak nam uciekną?... Ja proponuję tak: siadajmy do motocykla i jedźmy do Górnego. Oni ćwierci drogi nie ujdą, jak my już będziemy na miejscu. Uważam, że przedewszystkiem trzeba uprzedzić Jina i panią Karlińską.

Mirek się zgodził.

Tymczasem czterech panów po uregulowaniu rachunku opuściło werandę, piąty został przy stole, rozwinął gazetę i pogrążył się w czytaniu.

— Wiesz, chłopie, to mi zakrawa na dobrze zorganizowany rabunek — tłumaczył tajemniczo Mirek. — Samochód na pewno ma czekać na nich gdzieś niedaleko dworu w ukrytym miejscu... No, jazda, niema ani chwili do stracenia. Ciekawym, czy w Górnem znajdzie się dostateczna ilość broni...

— Oj, Mirku, Mirku! — z politowaniem pokręcił głową Antek. — Zaczyna przerażać mnie twoja bujna fantazja... masz jej dużo więcej niż Wallace i Sherlock Holmes razem wzięci!

— Co ty się rozumiesz na tych sprawach! — rzucił lekceważąco Mirek i silnym zrywem poderwał z miejsca motocykl.

XXVII.

Jino dążył szybkim krokiem do dworu z niezłomnym postanowieniem rozprawienia się z nikczemnym rywalem. Po drodze ochłonął nieco.

Co mógł zrobić? Gdzie miał dowody, że zrobiono z niego rzeczywiście objekt niesmacznej zabawy?... Wątpliwości się wzmagały, gdy pomyślał, że przedewszystkiem Naland mógł się zatrzymać w Grzybowie wskutek jakiegoś defektu w maszynie, a potem postanowił tam zanocować, bo nie chciał niepokoić gospodarzy późnym przyjazdem. Z drugiej strony mógł się udać w nocy do pałacu, by skontrolować, co robi pani Karlińska — wszak wiedział, że w pałacu są goście... Więc może zazdrość?...

Oczywiście, było to najprostsze rozwiązanie zagadki i dla niego najprzyjemniejsze. Westchnął z ulgą i zaczęło mu się wydawać niemożliwem, by pani Zosia zgodziła się wziąć udział w niecnej komedji — była zanadto szlachetna. Wierzył przytem, że kochała go szczerze i głęboko, jak on ją kochał i prawdopodobnie tak samo cierpiała.

W następstwie tych rozważań postanowienie rozprawienia się z Nalandem uległo zasadniczej zmianie: będzie obserwował go uważnie, spróbuje wybadać, czego się dowiedział w Gdyni, a jeśli Naland będzie w dalszym ciągu arogancki, lub przejdzie do otwartej ofenzywy, użyje wspaniałego ataku, który odrazu osadzi go w miejscu.

Przed pałacykiem spotkał pokojówkę.

— Czy jest kto u pani Karlińskiej?

— Nie, proszę pana. Był pan Naland, ale już wyszedł i teraz jest w hallu.

Jino zastanowił się: zameldować się u pani Zosi, czy pomówić pierwej z Nalandem. Po krótkim namyśle wybrał ostatnie.

— Dziękuję — rzekł do pokojówki, wyminął ją i wszedł do hallu.

Naland siedział w głębokim fotelu, wyciągnąwszy przed siebie długie nogi i patrzał gdzieś w przestrzeń. Gdy Jino się zbliżył szybkim krokiem, Naland zrobił grymas, który miał oznaczać uśmiech, uniósł się lekko i podał mu dłoń.

Jino uśmiechnął się obojętnie i opuścił się na pobliskie krzesło.

— Już pan wrócił, panie Naland,

— Tak.

— Załatwił pan pomyślnie wszystkie sprawy?

— O, tak, bardzo pomyślnie!

Było to powiedziane z naciskiem, który nie pozostawiał wątpliwości, że Naland przywiózł istotnie wyczerpujące wiadomości.

— Przyjemnie się jechało?

— Wyśmienicie! Dwie i pół godziny tam i trzy godziny z powrotem.

Jino osądził, że w tej chwili powinien sam przejść do natarcia:

— Trzy godziny i trzy kwadranse zużył pan na powrotną drogę, prawda?

Naland zdziwił się wyraźnie:

— Nie rozumiem, co pan chce przez to powiedzieć.

— Nie rozumie pan? Przecież to jest bardzo proste; do Grzybowa jechał pan trzy godziny, a z Grzybowa musiał pan jakie trzy kwadranse iść na piechotę.

Jino stwierdził z nieukrywanym zadowoleniem, że słowa odniosły pożądane wrażenie. Naland poruszył się niespokojnie i ściągnął brwi.

— Nie rozumiem pana — powtórzył z nutką groźby w głosie.

— Słyszałem, że w powrotnej drodze zatrzymał się pan w Grzybowie.

Naland sięgnął do kieszonki kamizelki, wyjął monokl i wsadził go w oko.

— Głupi żart, łaskawy panie — wycedził przez zęby.

— No, no, panie Naland! Nie taki głupi, jakby się zdawało. Dowiedziałem się o tem zupełnie przypadkowo.

Naland zerwał się z fotelu, Jino też wstał.

Obaj przeciwnicy stali teraz naprzeciw siebie: Naland wściekły, ledwo hamujący chęć rzucenia się na rywala; Jino spokojny pozornie, z błyszczącymi oczami i z kpiącym uśmiechem.

— Pan głupstwa plecie, panie Pada! Poza tym wymawiam sobie ten ton i sposób mówienia!

— Dlaczego pan się unosi, panie Naland? Czy to jest nieprawda, że pan nocował w Grzybowie?

— W Grzybowie? Pierwszy raz słyszę o takiej miejscowości! Od kogo pan słyszał te bzdury,

— Od kogoś, kto pana tak dobrze zna, że w żadnym wypadku nie mógł się pomylić. Osobiście nie widzę nic złego w tem, że pan nocował w Grzybowie, zresztą to pańska prywatna sprawa. Dziwi mnie tylko, że pan kłamie w żywe oczy i tak się unosi.

W ciągu paru sekund Naland patrzał przenikliwie na przeciwnika, potem uśmiechnął się lekceważąco, usiadł w swój fotel i zapalił papierosa.

Jino został na miejscu. Pierwszy cios nie chybił celu, musiał zadać drugi.

— Dowiedziałem się więcej — ciągnął. — Zatrzymał się pan w Grzybowie, a nocy dzisiejszej przychodził pan potajemnie tu, do Górnego. Trudno wytłumaczyć sobie takie zachowanie się, uważam je za bardzo dziwne...

Ten cios okazał się znacznie silniejszy. Naland odchylił się na oparcie, otworzył szeroko oczy — monokl wypadł i stoczył się po nodze na dywan.

Pochylił się i zaczął go szukać. Bardzo wolno macał dłonią po dywanie, by zyskać na czasie i opanować wzburzenie. Gdy znalazł szkiełko, włożył je do oka i wstał.

— Tego już za wiele! — zawołał, dusząc się ze wściekłości. — Niech się pan wynosi stąd, albo zamknie pysk! Nie mam ochoty słuchać dłużej tych bezczelnych głupstw!

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Stolica pragnie się jaknajlepiej przygotować do „Tygodnia Warszawy", który ściągnie napewno liczne rzesze turystów. Organizatorzy tej imprezy pragną by przybysze, a zwłaszcza ci, którzy po raz pierwszy zawitają do stolicy, wywieźli jaknajkorzystniejsze wrażenie. Związek Popierania Turystyki zwrócił się z apelem do kupiectwa, aby w okresie od 6 do 13 września, wystawy w witrynach były urządzone z specjalną starannością. Wobec spodziewanego napływu gości, przewidywany jest też wzmożony ruch w sklepach. Niejeden z przyjezdnych zechce niewątpliwie kupić dla siebie, oraz dla pozostałej w domu rodziny jakiś upominek. Ładnie i umiejętnie urządzona wystawa zachęci każdego. Nie od rzeczy będzie przypomnieć wydany niedawno w Niemczech przez Hitlera zakaz produkowania „pamiątek", bezwartościowych i szkaradnych gracików. To też nie brzydactwa, choćby nawet zaopatrzone sakramentalną etykietą „pamiątka z Warszawy", powinny być motywem dekoracyjnym wystaw sklepowych, lecz drobiazgi estetyczne a pożyteczne. Wobec kryzysowych czasów, gdy każdy grosz powinien być z sensem wydany, jest to podwójnie ważna przestroga. Dla ułatwienia zakupów Zw. Pop. Turystyki będzie wydawał karneciki, zawierające kupony zniżkowe od 5 do 50 proc. Zgłosiło się około 100 firm, których adresy wraz z podaniem wysokości zniżki znajdować się będą w karnecikach. Zgłosiły się również teatry i kina, udzielając posiadaczom ulgowych książeczek 50 proc. zniżki. Karnety te wydane będą w bardzo estetycznej formie, a wymiar ich pozwalać będzie na noszenie swobodnie w kieszeni czy torebce. Warszawa chce udowodnić, że jest naprawdę najtańszem miastem, a jednocześnie udostępnić przybyszom z prowincji zaopatrzenie się w artykuły ubraniowe i inne — gustowne i w dobrym gatunku.

* * *

Wystawa „Marszałek Józef Piłsudski w rzeźbie" cieszy się dużem zainteresowaniem zarówno publiczności, jak i artystów plastyków. Intencją Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka, który zorganizował tę interesującą wystawę, jest pokazanie ogółowi rzeczy artystycznie wartościowych, aby ukrócić masową fabrykację szpetoty i tandety. Wystawa potrwa czas dłuższy i stale będzie uzupełniana nowemi dziełami.

* * *

Stan wkładów oszczędnościowych w Komunalnej Kasie Oszczędności Warszawy powiększył się w lipcu rb. o 1.045.376 zł. i wynosił 83.721.263 zł. Wkłady na rachunkach bieżących wzrosły w tym czasie o 4.083.725 zł. i osiągnęły 20.233.616 zł. Łącznie wkłady oszczędnościowe i wkłady na rachunkach bieżących wynosiły 111..954.879 zł.

Krateczki.

KĄPIEL W POMYJACH. ZEMSTA SĄSIADKI.

Gdy tylko Pim w tych dniach przepowiadał ustalenie się ładnej, słonecznej pogody — odrazu czułem, że coś jest niedobrze. I rzeczywiście już w godzinę po wysłuchaniu tej przepowiedni lunął deszcz, zawył wicher i ta „słoneczna, ciepła pogoda" ustaliła się deszczowo i zimno na kilka dni. Jak długo potrwa, tego niestety nie wie — nawet Pim. W każdym razie czekam z utęsknieniem aż przepowie dłuższy okres niepogód, to przynajmniej zrobi się zaraz ciepło i ładnie.

Ostatecznie ta pogoda, a raczej ta niepogoda byłaby mi zupełnie obojętna gdyby nie moje przeziębienie. Nic dziwnego, że gdy jest tak jak jest, gdy zimno przenika do „szpiku kości" gdy co godzinę leje deszcz, gdy człowiek już sam nie wie, czy przeprosić się z kamizelką i jesionką, czy jeszcze nie wypada — pewnego poranka czuje się łamanie kości, wilgoć w nosie, ból głowy i kaszel.

I teraz dopiero zaczyna się właściwy kłopot. Rząd wysunął niedawno hasło — „surowego życia" Byłbym bez najmniejszego „ale" zwolennikiem hasła o surowym życiu, gdybym posiadał również samochód dyspozycyjny i 1500 czy 2 tysiące pensji Wówczas surowe życie jest nietylko całkiem znośne, ale nawet zupełnie miłe i przyjemne. Gdy jednak człowiek ledwo opędza codzienne wydatki, gdy nie ma na to i na owo, nie bardzo wiadomo, jak podejść do tego surowego życia Czy jeżeli właśnie teraz jestem przeziębiony to czy wezwanie lekarza będzie dowodem zniewieściałego, leniwego życia? Mógłbym wprawdzie wezwać lekarza z ubezpieczalni i pogodzić w ten sposób potrzeby zdrowia z wymaganiami hasła, ale ja chcę żyć Już taki jestem. Jest źle, forsy niema, wierzyciele gnębią a jednak chcę żyć. I dlatego nie mogę się zdecydować na lekarza z ubezpieczalni. A jeśli wezwę lekarza prywatnego, może mnie spotkać zarzut, że nie stosuję się do hasła o surowym życiu.

Zagadnienie trudne do rozwiązania. — Można wprawdzie obejść się bez lekarza, zupełnie i przeziębienie poprostu zapić ale czy to będzie surowe życie? Nie. Wprawdzie jeśli ja i tysiące mnie podobnych przestaną nagle pić, to my będziemy prowadzić surowe życie, ale monopol wódczany i spirytusowy splajtnie.

Wogóle surowe życie w odniesieniu do monopoli państwowych, do przemysłu gastronomicznego do handlu manufakturą i konfekcją wydaje mi się zbyt może surowe. Gdy splajtną wszystkie szynki, wszystkie sklepy itp wówczas nastanie rzeczywiście surowe życie.

Te sprawy należy wreszcie wyjaśnić, gdyż niemam spokoju sumienia. Nie mam spokoju sumienia, gdy zapalam papierosa i myślę sobie jednocześnie że może ci którzy propagują hasło surowego życia mają również ochotę na papierosa, ale nie mogą go zapalić aby nie sprzeniewierzyć się hasłu. Mam wyrzuty sumienia gdy piję wódkę, na którą może i oni mają ochotę, ale cóż? — hasło im nie pozwala.

Mimo to zdecydowałem jednak że będę żył z wyrzutami sumienia: Niech tam.

ANTOSIA

Antonina Wyłęcka propagowała zamiast hasła surowego życia, hasła brudnego życia. Brudnego nie w znaczeniu moralnem wprawdzie, ale w znaczeniu fizycznym. Przyznam szczerze, że wolę już brud moralny niż fizyczny zwłaszcza że ten pierwszy może być czasami całkiem miły...

Wyłęcka żyła na wojennej stopie ze swoją sąsiadką Stanisławą Salerską. Nie wysyłała jej jednak not dyplomatycznych nie szukała interwencji u Ligi Narodów, nie prowadziła pertraktacyj pokojowych, lecz pewnego dnia mianowicie wylała na Stasię wiadro pomyj.

Ten waleczny wyczyn spowodował wyrok skazujący Antosię Wyłęcką na 3 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Groteskowa wojna o rabina

„Golił się i chodził z kobietami na plażę".

Z Brodów donoszą:

Swego czasu na stanowisko rabina w Brodach, kandydowało dwu rabinów: Mozes Steinberg i Josek Poppers. Wybrany został drugi, lecz starosta spowodu uchybień formalnych unieważnił ten wybór. W czasie powtórnych wyborów wybrany został Mozes Steinberg, brat naczelnego rabina Wojsk Polskich, Barucha Steinberga w Warszawie.

W czasie piastowania przez Steinberga stanowiska rabina miał Poppers pełnić funkcję podrabina. Ponieważ Poppers pozostawał z Steinbergiem

na stopie wojennej,

nie przychodził do urzędu rabinackiego i tem samem zaniedbywał swe obowiązki. — Wobec tego województwo w Tarnopolu skreśliło Poppersowi dotychczasowe jego pobory. W związku z tem odbyło się zebranie protestacyjne, zwołane przez zwolenników i popleczników Poppersa. Zgromadzeni uchwalili domagać się od Zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Brodach odwołania się do właściwych władz w sprawie przywrócenia Poppersowi poborów, w przeciwnym razie nie będą się posługiwać brodzkimi rzezakami przy uboju bydła.

Jednocześnie rozrzucono w całem mieście ulotki anonimowe, w których między innemi rabinowi Mozesowi Steinbergowi zarzuca się że jest „młodzikiem", który rzekomo przed obsadzeniem fotelu rabinackiego był golony, chodził z kobietami na plaże i z niemi się fotografował itd.

Posada wicedyrektora za pożyczkę.

Nowy rodzaj oszustwa.

WARSZAWA, 27. 8. — Niejaki Stanisław Buch, mieszkaniec Celestynowa, w podstępny sposób, pod pozorem udzielania pożyczek, dokonał sensacyjnych oszustw na terenie całego kraju.

Buch dokonywał oszustw w ten sposób, że dawał anons w gazecie, oferując firmom

pożyczkę 190.000 zł.

na mały procent oraz swoją współpracę.

Gdy jakaś firma zwróciła się do Bucha, wówczas sporządzał on umowę na następujących warunkach: Udzielał danej firmie pożyczki w sumie 190.000 zł. na 4 proc. rocznie z warunkiem współpracy, t. j. zaangażowania go do firmy z płacą zł. 1.200 miesięcznie.

Po zawarciu umowy przychodził do firmy, przedstawiał się personelowi, jako nowy kierownik, czy zastępca dyrektora, przeglądał różne papiery, od czasu do czasu coś podpisał, większość jednak czasu spędzał na czytaniu gazet, lub piciu herbaty. Na takiej „pracy" mijał miesiąc. W międzyczasie Buch nagabywany był przez dyrekcję firmy o przyśpieszenie wpłacenia przyrzeczonych 190.000 zł. Buch przeważnie odpowiadał, że pieniądze ze Szwajcarii już są wysłane i lada dzień nadejdą. Gdy po miesiącu otrzymał pensję (1.200 zł.), wręcz oświadczał, że nie ma zaufania do firmy i pieniędzy nie da.

Oczywiście Buch żadnych kapitałów

nie posiada.

Ofiarą oszusta na terenie Warszawy padło kilkanaście poważnych firm, od których wyłudził pieniądze.

Poza tem cały szereg firm prowincjonalnych zgłasza się do prokuratora w Warszawie, wznosząc skargi na Bucha, który swój proceder oszukańczy prowadził od r. 1933.

Oszust został osadzony w więzieniu przy ul. Dzielnej. Jak się okazało, jest on poszukiwany listami gończymi przez urząd śledczy w Radomiu.

Wszyscy poszkodowani zeznali, że zdołał on wzbudzić w nich takie zaufanie, że do ostatniej chwili pewni byli, że Buch rozporządza poważnym kapitałem.

RADIO-KĄCIK.

CZWARTEK, 27 SIERPNIA.
RASZYN.

12.08 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.23 Koncert ze Lwowa
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy, dla Łodzi do g. 15.27
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Opowiadanie dla dzieci starszych
16.00 Koncert z Ciechocinka
16.45 „Rola społeczna KOP-u" — odczyt
17.00 Recital fortepianowy
17.30 Programy lokalne
17.50 Feljeton z Torunia
18.00 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 „Plotka" — wesoła sielanka radiowa (premiera)
19.30 Mała orkiestra Polskiego Radia
20.30 Skrzynka techniczna
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 „Nasze pieśni" — z Torunia
21.30 Recital organowy Feliksa Nowowiejskiego — z Poznania
22.00 Sport w Poznaniu — pogadanka
22.10 Programy lokalne
22.15 Muzyka z płyt (Łódź nadaje audycję lokalną)
23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

12.03 Muzyka z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Pogadanka p.t. „Teatr i film"
18.10 Muzyka z płyt
18.35 Koncert reklamowy
22.10 Muzyka z płyt
22.15 Muzyka salonowa z kawiarni Ziemiańskiej w Łodzi

PIĄTEK, 28 SIERPNIA.
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.20 Dziennik poranny
7.30 Programy lokalne (przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna)
8.00—11.57 Przerwa (dla Łodzi do godziny 11-ej)
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.23 Programy lokalne
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy, dla Łodzi do g. 15.27)
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

6.00 Pieśń poranna
6.03 Muzyka z płyt
6.23 Parę informacyj
6.28 Zapowiedź programu
11.00 Południowy koncert z płyt
12.03 Muzyka z płyt

JAN PORTAIL

DZIEDZICZNOŚĆ.

— Jak się pobierzemy, obetniesz sobie włosy, Luziu! — mówił Maurycy Larocho do swej narzeczonej. — Wiesz, że mam wielką na to ochotę — podchwyciła dwudziestoletnia Zuzanna Marcial — obcięłabym je chętnie nie czekając ślubu nawet, gdybym nie liczyła się z mamą, dla której byłoby to wielką przykrością.

— Czyż pogodzi się za kilka tygodni łatwiej z dokonanym faktem?

— O, Tak. Napewno. Wówczas sytuacja będzie inna. Mama powtarza mi od paru już lat, „jak wyjdziesz zamąż będziesz robiła co zechcesz.... lub to co twój mąż zechce.... Wolno ci będzie „zmarnować swoje wspaniałe włosy" (poznajesz jej przesadny sposób mówienia, Marysiu?) i niszczyć cerę barwidłami..

— O! Co do tych ostatnich — zawołał młody Laroche — nie będę zachęcał cię do nadużywania ich. Ale z włosami inna sprawa: przy twoim śnieżno - białym karku i ślicznym owalu twarzy pewien jestem, że będziesz urocza uczesana jak wszyscy.

Delikatnie zarysowane brwi Zuzanny Marcial ściągnęły się lekko i duże jej oczy o zielonkawym odcieniu pociemniały.

— Jak wszyscy! — powtórzyła z niechęcią — przyznaj sam Morysiu, że perspektywa ta jest najmniej pociągająca i jeśli coś mogłoby skłonić mnie do pozostania przy mych długich włosach, to tylko fakt, że wyróżniałyby mnie od tłumu hołdującego ślepo modzie.

Mówiąc tak Zuzanna pieściła dłonią ciężkie ciemno-blond warkocze okalające pierścieniem jej zgrabną głowę i żal postradania ich splatał się z radością uwolnienia się od ich ciężaru w jej myśli.

— Będę mogła nareszcie — ciągnęła po chwili milczenia dalej — wybierać sobie kapelusze według mego gustu.

Tylko!... Nie mogę oprzeć się dziwnemu, niewytłumaczonemu wrażeniu, że... — nie będę już podobną do ciotki Lizy...

Ciotka Liza — cioteczna babka Zuzanny bo siostra rodzonej jej babki pokądzieli — była postacią otoczoną aureolą w rodzinie.

Nie było dwóch zdań, iż między młodą przedwcześnie zgasłą, a jej cioteczną wnuczką istniało uderzające podobieństwo

Niezwykłe podobieństwo dwóch krewnych objawiało się nietyle w rysach, co wyrazie oblicza.

Pani de Marcial, matka Zuzanny niepokoiła się pocichu, widząc inne jeszcze analogie jak przejrzystość skóry, zbytnią — szczupłość łopatek i... coś eterycznego... powiewnego, jakgdyby półulatującego w całej postaci.

Oświadczyny młodego Maurycego Larocha, zacności człowieka, uspiły do pewnego stopnia nieokreślone obawy pani de Marcial.

— Gdyby ciotkę Lizę — medytowała w duchu — przykuło do ziemi brzemię miłości mężczyzny, nie odeszłaby może w zaświaty....

Zuzanna została panią Maurycową Laroche i.... obcięła sobie włosy. Ujrzawszy ją uczesaną „a la garconne" poraz pierwszy matka powiedziała z westchnieniem

— Nie poznaję cię wcale, moje dziecko!

— Ależ, mamo! — zawołała młoda mężatka rzucając się matce na szyję — byłaś przecież przygotowana na to!!

— Masz słuszność — odezwała się matka: — Czy jesteś szczęśliwa, moje dziecko?

Po nieznacznem wahaniu Zuzann odparła:

— Przypuszczam....

— Nie jesteś tego pewna?

— Och! Maurycy i ja kochamy się bardzo, zapewne ale widzisz, moja mamo!... Sama nie wiem, jak ci to wytłumaczyć!.... Dość, że po ślubie, doznałam nagle wrażenia, jakgdybym została przez małżeństwo związana, przykuta!.... Pragnę. nieustannie być gdzieindziej, nie tam gdzie jesteśmy!....

Pani de Marcial odetchnęła z ulgą.

— Uspokój się moje dziecko — odparła — to wpływ podróży prawdopodobnie. W ciągu sześciu tygodni zwiedziliście Engandyn.... Tyrol.. Węgry... Bardzo być może, iż w dzielnicy Ternes ciasno ci i nudno po tych cudach przyrody.

Niezbyt przekonana młoda kobieta kręciła ślicznie zondulowaną główką.

— Może... mamo.... może ... — zauważyła powątpiewającym tonem — bądź co bądź jednak tę tęsknotę za nowymi wciąż horyzontami odczuwałam od pierwszych dni naszej podróży.

I... mimo przejazdów z jednej miejscowości do innej nieugaszone to pragnienie paliło mnie wprost. Dlatego.... przyszło mi na myśl!... Chciałam spytać cię, mamo.... powiedz mi szczerze i otwarcie, czy w dzieciństwie nie zdarzyło mi się uciekać z domu, jak to przytrafia się niektórym dzieciom?

— Nigdy! Nigdy! Upewniam cię, Zuziu! zawołała pani de Marcial — byłaś zawsze spokojną, zrównoważoną dziewczynką... Za spokojną, powiedziałabym nawet

Oświadczenie matki jakgdyby przyniosło młodej kobiecie ulgę.

Po odejściu córki pani de Marcial rozważała słowa jej przez długą chwilę głęboko. Poczem wstała z fotelu podeszła do swego biureczka, otworzyła szufladę z fotografiami, wyszukała wąski kartonik i wpatrzyła się weń uważnie.

Pierwszy raz dostrzegła że córka — jej była również podobna do swego ciotecznego dziadka, rodzonego brata ciotki, Lizy, którego podobiznę pani de Marcial — trzymała w ręku.

— Tak. Zuzanna ma teraz takie same jego, spojrzenie!... I ten sam sposób trzymania brody! ku przodowi!... szeptała pani de Marcial do siebie.

Piękny ten mężczyzna o prawym, nieskazitelnym charakterze doprowadzał do rozpaczy rodzinę. Trapiła go osobliwa zagadkowa, niczem niewytłómaczona nostalgia. Małżeństwo z miłości nie zdołało jej usunąć. Po dwóch miesiącach najszczęśliwszego pożycia z młodą, ładną i inteligentną żoną znikł nagle. W tydzień potem nieszczęśliwa nawpół żywa z trwogi i bólu kobieta otrzymała odeń list z Afryki, w którym przepraszając ją usiłował wytłómaczyć ucieczkę swoją niczem nieugaszoną tęsknotą za nowymi horyzontami. W rok potem dał znak życia z Indochin, donosząc że chory wraca do Francji. Wyzdrowiawszy odjechał znów dręczony zarówno wyrzutami sumienia jak i nieodpartem pragnieniem zmiany wrażeń.!

Trwało to do jego śmierci, która nastąpiła późno w Petersburgu..

Ciotka Liza znała może również. tę tęsknotę za tułaczką.

Ale ciotka Liza była kobietą... kobietą starej daty!... Mogła uciec.. opuszczając ten świat tylko!... Miała lat dwadzieścia jeden!... Jak Zuzia obecnie!... .

Dochodząc do tego punktu swoich rozmyślań pani de Marcial przesunęła lodowato — zimną ręką po wilgotnym czole.

W jakiś czas potem zięć pani de Marcial korzystając z chwilowego oddalenia się żony zwierzył się z osobliwem spostrzeżeniem jej matce:

— Zuzia nie jest ta sama!... Zmieniła się do niepoznania!... Narzeka, że przykrzy się jej!.... Że tęskni za czemś nieokreślonem, czemu nie umie dać nazwy!... Że pragnie podróżować!.... Od czasu naszej podróży po Europie Środkowej, ogarnął ją jakiś szał... Tłumaczyłem jej, że bądź co bądź, zajęcia moje przykuwają mnie do Paryża!... Niech mama wyobrazi sobie, że wobec tego.... Zuzia nosi się z myślą wybrania się w podróż bezemnie!!! Przypisywałem ten nienormalny stan zgoła innej przyczynie, ale domowy nasz lekarz twierdzi, że chodzi tu o pewą formę neurastenii, niestety! A jednak.... Proszę przyjrzeć się Zuzi... istny obraz zdrowia!.. Przytyła! Jest pełna życia! Czy wyglądała tak dobrze kiedykolwiek?...

— To też nie martw się, mój kochany — odparła wymijająco pani de Marcial podnosząc oczy na Zuzannę zbliżającą się do nich nowym u niej pewnym, równym i zdecydowanym krokiem.

Dla pani Marcial, matki bowiem co mogła znaczyć reszta po za pewnością, że córka jej nie pójdzie w ślady ciotki Lizy?.. Żyć będzie!... Byleby żyła.!. Byleby żyła!

Tł. J. S.

SPORT.

Olimpijczycy w sali posiedzeń Rady Miejskiej.

Na boisku i pod dachem.

Jeszcze żadne zawody lekkoatletyczne w Łodzi nie cieszyły się takiem zainteresowaniem jak te, które w dniu wczorajszym zorganizował Łódzki Klub Sportowy na swoim stadionie z udziałem polskich olimpijczyków: Kwaśniewskiej, Wajsówny, Kucharskiego i Noii oraz zawodniczek i zawodników zamiejscowych tej miary co Kobielska-Cejzikowa z AZS-u warszawskieg, Świderska z AZS-u poznańskiego i Gierutto z Warszawianki.

Była również obecna i posiadaczka wielu rekordów światowych Stanisława Walasiewiczówna, ale niestety odnowiona kontuzja nogi i zaziębienie nie pozwoliły naszej mistrzyni na start. Publiczność licznie zgromadona na zawodach mimo pewnego rozczarowania, zawiadomiona przez megafon o powyższem przez Kwaśniewską, przyjęła oklaskami do wiadomości jednoczesne oświadczenie w imieniu Walasiewiczówny, że napewno przy pierwszej okazji przybędzie ona do Łodzi.

Walasiewiczówna przez cały czas zawodów znajdowała się w loży Zarządu ŁKS-u, skąd obserwowała przebieg poszczególn. konkurencyj. Była ona przez pewien czas centralnym punktem zainteresowania publiczności.

Jeśli chodzi o poszczególne konkurencje, to rzecz zrozumiała, że największem zainteresowaniem cieszyły się te w których startowali olimpijczycy. Kwaśniewska i Wajsówna choć nie osiągnęły wyników uzyskanych w Berlinie, to jednak z nadwyczajną łatwością pobiły swe rywalki, demonstrując przepiękny styl i doskonałą formę.

To samo dotyczy Kucharskiego i Noji. Pierwszy z nich na dystansie 800 mtr. w pięknym stylu zwyciężył wyprzedzając o dobre kilkadziesiąt metrów następnego zawodnika. Noji zaś, mimo ciężkiej bieżni (w ciągu dnia i tuż przed zawodami spadł ulewny deszcz) również bezapelacyjnie zwyciężył na dystansie 5 tys. metrów dublując wszystkich, z wyjątkiem jednego, swych konkurentów. Międzyczasy Noji były następujące: 800 mtr. — 2.17, 1.500 mtr. — 4.20, 3 tys. mtr. — 9.06.

Również Cejzikowa-Kobielska i Gierutto zademonstrowali wysoką klasę.

Zawody były bardzo ciekawe i niewątpliwe spełniły swą rolę propagandową— i zyskania dla „królowej sportów" nowych licznych sympatyków, zwolenników, a nawet entuzjastów.

Wyniki wczoraj uzyskane przedstawiają się jak następuje:

bieg na 800 mtr. — 1) Kucharski w czasie 1:59,8, 2) Mittelstaedt (Wima) — 2,07,2; 3) Tomczak (Boruta Zgierz) — 2,07,3

bieg na 5 tys. metrów: —1) Noji — 15:18,8, 2) Wróblewski (ŁKS) — 16,38,6 3) Rutkowski (Geyer),

rzut dyskiem pań — 1) Wajsówna — 40,47 mtr. 2) Cejzikowa (AZS —W-wa) — 33,20 3) Kamińska (IKP. Łódź) — 27,54 mtr.

rzut oszczepem pań: — 1) Kwaśniewska — 41,56 mtr. 2) Cejzikowa — 34,39 mtr. 3) Świderska (AZS — Poznań) 28 mtr.

rzut kulą :— 1) Gierutto — 14,45 2) Lange (Wima) — 13,10 3) Gruber (ŁKS) — 11,74 mtr.

skok wzwyż: — 1) Gierutto — 1,70 mtr. 2) Maciaszczyk (Sokół — Łódź) 1,65 3) Szmitke (KE — Pabjanice) 1,60 mtr.

W pozostałych konkurencjach startowali tylko zawodnicy miejscowi. Wyniki uzyskano następujące:

bieg na 100 mtr: — 1) Chmielewski (KP. Zjednoczone) — 11,2 sek., 2) Marjusz (Boruta — Zgierz), — 11,3 sek., 3) Poliński (Boruta — Zgierz), 11,4 sek.

skok wdal: — 1) Kujawski (KP. Zjednoczone) — 6,45 mtr., 2) Modzelewski (Wima) — 6,38 mtr. 3) Maciaszczyk (Sokół — Łódź), — 6,16 mtr.

bieg na 400 mtr.: — 1) Poliński (Boruta — Zgierz), — 53,4 sek. przed Mundtem (ŁKS), i Tylińskim (KP. Zjednoczone),

sztafeta 400x300x200x100: — 1) Wima — 2,13,02 i 2) ŁKS — 2,13,08. Pierwsze miejsce zajął zespół KS. Boruta (Zgierz), ale spowodu przewrócenia się zaraz przy pierwszej zmianie pałeczki zawodnika, i wypadnięcia z toru zespół ten został zdyskwalifikowany.

Na zawodach w lożach honorowych obecni byli liczni przedstawiciele władz z Kierownikiem Okr. Urzędu WF. i PW. ppłk. Gabrysiem, starostą grodzkim dr. Wroną i kom. PP. insp. Niedzielskim na czele.

PRZYJĘCIE DLA OLIMPIJCZYKÓW W RADZIE MIEJSKIEJ

W godzinach wieczornych w salach Rady Miejskiej odbyła się skromna herbatka dla olmipijczyków gości jak wszystkich olimpijczyków łodzian. A więc prócz startujących lekkoatletek i i lekkoatjetów byli jeszcze obecni Gałecki i Chmielewski. Brakowało tylko Kantora, który musiał wyjechać na ćwiczenia wojskowe i którego reprezentował jego ojciec.

Niemal wszyscy olimpijczycy wystąpili w swych reprezentacyjnych olimpijskich strojach, Chmielewski zaś wystąpił w mundurze wojskowym.

Herbatka rozpoczęła się przemówieniem prezydenta miasta p. Mikołaja Godlewskiego, który w przemówieniu swym witał każdego z olimpijczyków z osobna Wreszcie prezydent miasta podkreślił rolę i znaczenie wychowania fizycznego w życiu naszego Narodu.

W imieniu zebranych odpowiedział prezes ŁKS-u dyr. Wolczyński a zebrana młodzież wzniosła okrzyk na cześć prezydenta Godlewskiego.

Następnie odbyło się wzajemne zapoznanie się i licznie zebrani goście przy herbatce w miłym i beztroskim nastroju spędzili przeszło dwie godziny.

Na przyjęciu byli obecni: Kierownik Okręgowego Urzędu WF i PW ppłk Gabryś, starosta grodzki dr. Wrona, komendant PP insp. Niedzielski, naczelnik Nowakowski, dyr. Kokeli i inni.

W czasie herbatki przygrywała orkiestra im. Moniuszki.

Wspólna fotografia zakończyła tę przemiłą towarzyską uroczystość powitania olimpijczyków.

Egzamin przed uciążliwym biegiem

Wyścigi w Helenowie.

Zawody kolarskie w Helenowie, które organizuje w niedzielę Łódzki Okręgowy Związek Kolarski zapowiadają się sensacyjnie, gdyż wezmą w nich udział najlepsi długodystansowcy polscy, przewidziani do wyścigu Berlin — Warszawa. Z zawodników tych zapewniony jest już udział Napierały, Starzyńskiego, Kapiaka, Oleckiego a następnie Popończyka, Stahla i in. Głównym „gwoździem" programu będzie wyścig amerykański parami na 250 okrążeń toru, który będzie ostatnim egzaminem przed meczem kolarskim z Niemcami. W związku z tem zjedzie na zawody do Łodzi specjalna komisja Polskiego Związku Kolarskiego, która oceni formę kolarzy stołecznych. W wyścigu amerykańskim goście startować będą w następującem zestawieniu par: Napierała — Starzyński, Olecki — Popończyk, Stahl — M. Kapiak. Pary te stoczą bardzo emocjonującą walkę, gdyż wszystkie reprezentują najwyższą klasę polską. Kolarzom warszawskim przeciwstawi się aż 8 par łódzkich, złożonych z najlepszych łódzkich kolarzy z Więckiem, Kołodziejczykiem, Jaskólskim, Wójcikiem i in. Poza biegiem kolarskim odbędą się ciekawe biegi sprinterowskie. Pomimo olbrzymich kosztów zorganizowania imprezy zarząd ŁOZK w celach propagandowych ustalił wybitnie niskie ceny biletów, które są już do nabycia w przedsprzedaży.

WALNE ZGROMADZENIE OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ.

Zarząd O. S. P. w Łodzi zawiadamia, że dnia 5 września br. o g. 18 w pierwszym terminie, a o g. 19 w drugim terminie odbędzie się walne zgromadzenie Ochotniczej Straży Pożarnej w Łodzi, w sali I oddziału straży przy ul. 11 Listopada Nr. 4.

Jedno popołudnie w tygodniu na ćwiczenia i gry ruchowe.

Międzynarodowy Zw. Piłki Ręcznej — (szczypiorniaka) projektuje zorganizowanie w roku 1938 światowego turnieju którego organizacji pragnie podjąć się Austria W ramach turnieju odbyć się ma międzynarodowy kongres piłki ręcznej.

Prezesem Międzynarodowego Związku jest obecnie von Halt (Niemcy)

— Mistrzostwa świata w kolarstwie w 1937 r. odbędą się w dniu 21 — 29 sierpnia w Kopenhadze.

W dniach 21 i 22 sierpnia odbywać się będą konkurencje sprinterskie, 25 mistrzostwa na szosie, 27 - 29 długodystansowe mistrzostwa na torze.

— W ubiegłych latach piłka nożna cieszyła się dużem powodzeniem wśród kobiet francuskich, które rozgrywały nawet międzynarodowe spotkania.

W ostatnim roku zauważono wielki spadek zainteresowania dla tego sportu a kobiety — piłkarki stają się zjawiskiem coraz rzadszem Sport ten wymagający olbrzymiej wytrwałości, łatwo przechodzący w brutalność, przestaje mieć szanse powodzenia nawet we Francji, która była jednym z nielicznych krajów, posiadających kobiecy sport piłki nożnej.

— Francuski dziennik „Populaire" donosi, że podsekretarz stanu wychowania fizycznego Dezarnaulds zamierza już w nadchodzącym roku szkolnym zrealizować rozszerzony program WF w szkolnictwie francuskiem. Minimum wychowania fizycznego w szkołach polegać ma na przeznaczeniu jednego całego popołudnia w tygodniu na ćwiczenia i gry ruchowe Ponadto w w powszechnych i średnich szkołach francuskich zrealizowany ma być postulat — „pół godziny dziennie na gimnastykę"

W związku z powyższem francuski podsekretarz stanu zamierza zwiększyć opiekę lekarską nad szkołami.

— Pomiędzy przywódcą sportu niemieckiego a przywódcą niemieckiej młodzieży zawarty został układ w sprawie wychowania fizycznego młodzieży. Obaj przywódcy podzielili między siebie młodzież niemiecką w ten sposób że chłopcy do lat 14-tu nie mają prawa należeć do żadnych organizacji sportowych a wychowanie fizyczne i sport otrzymują w ramach organizacji „Jungvolk" będącej specjalnym wydziałem „Hitler-Jugend" Chłopcy w wieku 14-18 lat mają prawo należeć do organizacji sportowych pod warunkiem jednak zdobycia uprzednio odznaki sportowej Hitler-Jugend.

Sport w kilku słowach.

— W najbliższą niedzielę zostaną zakończone rozrywki o wejście do łódzkiej klasy A, tak że rozstrzygnie się definitywnie kto zastąpi zdegradowaną Makabi. W Kaliszu odbędzie się mecz KKS — Sokół (Pabianice) zaś w Tomaszowie — Lechia — Zjednoczone. Obecnie sprawa awansu do klasy A jest zagmatwana i chociaż na czele tabeli figuruje nadal pabianicki Sokół, jednak w razie jego ewent. porażki w Kaliszu zaawansować do klasy A mogłaby Lechia.

Równocześnie rozpoczną się w niedzielę rozgrywki międzygrupowe o awans do klasy B. Z serii tych rozgrywek odbędą się w niedzielę mecze następujące Sokół (Aleksandrów) — Tajfun (Łódź) w Aleksandrowie, Tur (Zd.-Wola) — Strzelec w Zduńskiej-Woli i Tur (Ozorków) — Boruta (Zgierz w Ozorkowie.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Warszawie nadzwyczajne walne zebranie Ligi w celu wyboru nowego prezesa. Na zebranie to wyjeżdża jako delegat ŁKS-u kierownik sekcji piłki nożnej p. Rąbalski.

Łódzki Okręgowy Związek Kolarski zamierzał wznowić działalność nieczynnego już od paru lat toru kolarskiego w Kaliszu i na otwarcie jego miały się odbyć zawody kolarskie przy udziale czołowych zawodników łódzkich. Otwarcie toru i zawody kolarskie nie doszły jednak do skutku wskutek trudności technicznych i wątpliwe jest czy tor kaliski w tym sezonie będzie wogóle uruchomiony.

— Zdyskwalifikowanie Heliasza przez Polski Związek Lekkoatletyczny (na rok) odbiło się w Poznaniu głośnem echem i wywołało różne komentarze. Zdyskwalifikowanie Heliasza bez przeprowadzenia żądanego przezeń śledztwa uważane jest w kołach sportowych Poznania za niesłuszne i krzywdzące poznańczyka.

— Stan zdrowia doskonałego piłkarza Warty Szerfkego, który doznał kontuzji na meczu Polska — Anglia, jest nadal poważny Szerfke pozostający w leczeniu u dr. Suwalskiego, umieszczony został we wtorek w szpitalu miejskim na obserwacji — gdzie pozostanie do dnia 28 bm. Wyjazd Szerfkego na mecz z Dębem jest wykluczony.

NOWE ZWYCIĘSTWO CYGANIEWICZA
Pedro Nerone pokonany.

W Casablance odbyło się spotkanie zapaśnicze w walce „Catch As Catch Can" pomiędzy Zbyszko Cyganiewiczem a mistrzem Włoch Pedro Nerone o tytuł mistrza świata. Tytułu bronił Polak.

Mecz odbył się w obecności 16.000 widzów i zakończył się zwycięstwem Cyganiewicza po 18 min. i 20 sek. walki.

POLSKA NA DRUGIEM MIEJSCU
w olimpiadzie szachowej.

Wskutek tego, iż drużyna polska nie brała udziału w wczorajszej grze, na czoło turnieju wysunęły się Niemcy (76 pkt.). na drugim miejscu Polska (która grała o jedno spotkanie mniej) 71,5 pkt., trzecie — Węgry 70,5 (3). Jugosławia 59 (5). Łotwa 68 (3). Austria 65(4). Czechosłowacja 63(3) itd.

Dzień 27 bm. jest wolny od gier. Dzień ten poświęcony ma być na wspólną wycieczkę uczestników turnieju w Alpy.

R.K.S. WIDZEWIANKA — SOKÓŁ 7:0

Na boisku Sokoła przy ul. Tylnej rozegrany został mecz towarzyski w piłkę nożną pomiędzy R.K.S. Widzewianką a Sokołem z wynikiem 7:0 (2:0) dla robotniczego klubu.

Gra była żywa i interesująca z uwidocznioną przewagą widzewiaków, którzy wszystkie ostatnie spotkania rozstrzygają na swoją korzyść.

Przedmecz rezerw 8:3 dla Sokoła.

Poszukiwacze przygód.

Dnia 17 sierpnia r.b. zbiegli z domu rodziców dwaj chłopcy — harcerze: Jan Pugowski, syn Antoniego, lat 15, zam. w Łodzi przy ul. Wyspiańskiego nr. 10, wzrost około 130 cm., szczupły, włosy ciemno - blond, oczy szare, ubrany w mundurek harcerski, narzutkę marynarki granatowej, kamasze czarne i czapkę harcerską; Kazimierz Praczyk, syn Józefa, lat 13, zam. w Łodzi przy ul. Wileńskiej nr. 28, wzrost około 120 cm., krępy, włosy ciemno - blond, oczy ciemne, ubrany w mundurek harcerski, z narzutką marynarki granatowej, półkamasze czarne i czapkę harcerską, na lewym rękawie mundurka naszyty znak harcerski herbu Łodzi, wyobrażający łódkę z wiosłem i napisem — „Łódź".

Postanowili oni dotrzeć do morza Czarnego przez Rumunję, a następnie do Afryki, zabrawszy z sobą w tym celu południowe części mapy Polski oraz mapy: Europy, Afryki i świata. Ostatnio byli widziani nad rzeką Pilicą pod Sulejowem, powiatu piotrkowskiego, gdzie palili ognisko, piekąc kartofle i kąpali się. Jeden z nich posiada małą walizeczkę koloru wiśniowego, a w niej maszynkę do strzyżenia włosów i talię kart do gry. Skłonni są do noclegów w stogach i stertach.

Wszelkie informacje o miejscu przebywania zbiegłych uprasza sie kierować do najbliższej jednostki policyjnej

Dodatkowa komisja poborowa.

(a) Dnia 28 bm. w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej 165 urzęduje dodaktowa komisja poborowa dla P. K. U. Łódź - Miasto II.

Zgłosić się winni poborowi rocznika 1915 i starszych którzy dotychczas nie stawali do przeglądu wojskowego, nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej, zamieszkują na terenie 1, 4, 6, 7, 10 ,12, 13 i 14 komisarjatów P.P. i otrzymali imienne wezwania z Łódzkiego Starostwa Grodzkiego.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

N. JORK: loco 11.88, wrzesień 11.58, październik 11.43, listopad 11.47

LIVERPOOL: loco 6.72, sierpień 6.43, wrzesień 6.32, październik 6.26

BREMA: loco 14.14, październik 12.90 grudzień 12.87, styczeń 12.88

Waluty, dewizy i akcje

Słabsze usposobienie dla papierów państwowych.

W dziale papierów państwowych panował nastrój zniżkowy przy dość ożywionych obrotach.

Grupę pożyczek premiowych cechował nastrój słabszy. 3% Poż. Inwestycyjna 1 emisji obiegała po cenie niezmienionej, a 2 emisji po pewnych wahaniach zakończyła zebranie na poziomie o 50 gr. obniżonym. Poza tym zakupywano 4% Poż. Dolarową po kursie o 20 gr słabszym.

Listy zastawne — niejednolicie.

Obroty prywatnemi papierami lokacyjnemi były żywsze, w notowaniach ukazały się cztery gatunki listów. Ogólne usposobienie było cokolwiek słabsze.

Papiery procentowe.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 62.00, 2 em. 60.75, Dolarowa 48.00, Konwersyjna 1924 r. 47.50, Stabilizacyjna 49.00 (dr.), L. Z. i Obl. Kom. Banku Gosp. Krajow. 83.25, 94.00 i 81.00, Budowl. B.G.K. 93.00, L. Z. Ziemskie w W-wie 5 serji 44.50, m. W-wy 1933 r. 52.25, m. Łodzi 46.75

Zmienna tendencja dla akcyj.

Zebranie giełdy akcyjnej miało przebieg ożywiony, w oficjalnych tranzakcjach zanotowano pięć gatunków papierów dywidendowych. Ogólne usposobienie było niejednolite z odcieniem słabszym.

Bank Polski 96.00, Lilpop 12.30, Modrzejów 5.75, Ostrowiec 29.00, Starachowice 32.25

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 27. 8.—Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica 22.00 — 22.50, żyto 14.25 — 14.50, mąka pszenna gat. I A 36.00—38.00, mąka żytnia wyciągowa 23.50—24.50, mąka razowa 18.00—18.50

POZNAŃ, 27. 8. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Ceny orjentacyjne: żyto 14.25—14.50, pszenica 21.50—21.75, mąka żytnia wyc. 23.25—23.50, mąka pszenna gat. I wyc. 36.00—37.75

Zapisy dzieci do przedszkoli miejskich

Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że zapisy dzieci w wieku przedszkolnym do 13 przedszkoli miejskich Zarządu m. Łodzi odbędą się dnia 31 sierpnia i 1 września w godzinach od 9 do 12 w następujących punktach:

ul. Radwańska 54, Wacława 9, Przejazd 39, Srebrzyńska 17, Gródzieńska 3 (Karolew), Śląska 27, Podmiejska 21, — Sierakowskiego 24, Śródmiejska 12, Suwalska 16, Limanowskiego 124, Srebrzyńska 87, Rokicińska 41.

Rodzice lub Opiekunowie, zgłaszający swe dziecko do przedszkola, powinni okazać przy zapisie metrykę urodzenia dziecka oraz świadectwo szczepienia ospy.

UNIERUCHOMIENIE KOLEJKI PIOTRKÓW — SULEJÓW.

Ruch osobowo - towarowy na kolejce Piotrków — Sulejów zostanie wstrzymany z dniem 6 września br.

Co nas po pracy rozweseli?

Adria I. Arcylokaj, II. Szanghaj.
Casino. Melodie z nad Dunaju.
Corso. I. Sekrety marynarki wojennej. II. Skandale milionerów.
CYKR „ARENA" :— Łódź ul. Wólczańska nr. 111. Codziennie o godz. 8.30 Wielkie Przedstawienie.
W sobotę, niedzielę, wtorek i czwartek po 2 przedstawienia. o godz. 4.30 pop. i 8.30 wiecz.
Europa. Przygodny romans.
Metro. I. Arcylokaj, II. Szanghaj.
Miraż. Bohaterowie Sybiru.
Przedwiośnie. Wesoła rozwódka.
Palace. Miłość cygana.
Rialto. Komedjant.
Rakieta. Pan Twardowski.
Stylowy. Marzenia miłosne.

Jutro zjemy na obiad

Zupę grzybową z kluseczkami, karpia po polsku, leniwe pierogi, sałatkę pomidorową.

WINSZUJEMY.

Jutro. Augustynowi.
Wschód słońca 4.39.
Zachód słońca 18.36.
Długość dnia 13.57.
Ubyło dnia 2.49.
Tydzień 35.

Noś chininę przy pogodzie!

NAJZŁOŚLIWSZA CHOROBA.

Chorzy na grypę mają bladą skórę.

Nagłe oziębienie temperatury w całej Europie utorowało drogę licznym wypadkom przeziębienia i grypy.

Wieleż to ludzi choruje dziennie na grypę? Ile osób wskutek tej dolegliwości opuszcza po kilka dni, nieraz nawet po kilka tygodni pracę, wskutek tej nietyle groźnej, ile bardzo przykrej choroby, która pociąga za sobą bardzo często rozmaite komplikacje

Grypa, zawleczona została z Azji do Europy przed kilkuset laty. Już w 16 wieku epidemje grypy

dziesiątkowały ludność Europy.

Ostatnia epidemja grypy, która szalała w Europie, zaraz po wielkiej wojnie, w r. 1918, zawleczona została do Europy środkowej z Hiszpanii, gdzie wpierw nazywana była wówczas „hiszpanką".

Laik nazywa grypą lub influenzą każde zakatarzenie, każdy kaszel, zaflegmienie lub zapalenie gardła, pojawiające się w okresie zimnych i deszczowych dni jesiennych. Tymczasem grypa lub influenza

jest chorobą zakaźną,

podobnie jak np. szkarlatyna lub dyfteria i posiada charakterystyczny przebieg.

Już nazajutrz albo zawyczaj w dwa dni po zakażeniu, pojawia się niespodziewanie gorączka. Termometr wskazywać może 39 st. C., a nawet i więcej. Chory czuje ogólne osłabienie, bóle w mięśniach, w krzyżach, skarży się na ból głowy lub ogólne otumanienie. Gardło jest zaczerwienione, zwłaszcza wyraźnie na łukach podniebiennych. Mały zazwyczaj języczek, zwisający z pomiędzy łuków podniebiennych, jest wyraźnie obrzmiały i zaczerwieniony. Same migdałki natomiast nie są ani obrzękłe, ani pokryte czopami. A zatem niema „zapalenia gardła"! Jeżeli

migdałki są obrzękłe

i pokryte nalotami, to nie jest to prawdziwa grypa.

Chorzy na grypę mają bladą skórę. Jest to cecha dla tej choroby charakterystyczna. Jad grypy jest bowiem trucizną dla naczyń krwionośnych; pod wpływem jego działania zostają naczynia krwionośne jak gdyby porażone. Duże naczynia krwionośne, znajdujące się w jamie brzusznej, rozszerzają się wskutek tego, gromadząc nadmierne ilości krwi. W większości przypadków wszystkie objawy grypy ustępują wraz z gorączką po 5 lub 6 dniach i chory

szybko wraca do zdrowia.

W normalnych warunkach posiada grypa przebieg łagodny i niema obawy komplikacji. Co pewien czas zdarzają się wprawdzie sporadyczne przypadki cięższego przebiegu, są one jednak naogół rzadkie. Gorzej natomiast w czasie wielkich epidemii, zwłaszcza w ich późniejszym okresie.

Całe niebezpieczeństwo grypy polega na jej działaniu porażającem naczynia krwionośne. Zapalenie płuc grypowe zjawia się w piątym lub szóstym dniu choroby, już po ustąpieniu gorączki. Wydawało się, że choroba się już skończyła i że za kilka dni pacjent będzie zdrów. Nagle przychodzi

nanowo gorączka,

chory słabnie i blednie, tętno staje się słabe i przyśpieszone. Grypowe zapalenie płuc posiada swoisty charakter. Tworzą się maleńkie ogniska zapalne w dolnych płatach płuc. Te ogniska nie są same przez się groźne dla chorego i znikają po upływie kilku dni. Groźne jest tylko gwałtowne porażenie naczyń krwionośnych, jakie w tym czasie występują.

Jak należy się zachować w przypadku zachorowania na grypę? Najlepiej położyć się do łóżka, dobrze się przykryć, wypić gorącej herbaty z cytryną przyłożyć na czoło okład wysychający i wezwać lekarza. Najczęściej wprawdzie przebieg choroby będzie bardzo łagodny i już po upływie kilku dni wszystkie jej objawy same znikną, niemniej jednak z ostrożności konieczna jest kontrola lekarska, zwłaszcza w czasie groźnych epidemii.

Zarazek grypy nie jest jeszcze dotąd znany. Bardzo możliwe, że zarazek ten jest bardzo mały i że należy do t. zw. zarazków przesączalnych, t. zn. tak drobniutkich, iż z łatwością przechodzą przez filtry

z nieglazurowanej porcelany.

Zakażenie następuje prawdopodobnie przez kaszel, kichanie osób chorych, za pośrednictwem drobnych kropelek śliny, obładowanych zarazkiem, a rozpryskiwanych z krtani i dostających się np. w czasie rozmowy do jamy ustnej osób zdrowych.

Jako środek skuteczny dla uchronienia się przed grypą, lekarze podają zażywanie minimalnych dawek chininy w czasie panowania epidemii grypy.

—:0:—

Silniejszy zwycięża...

Wieczna walka w światku zwierzęcym.

Ostatnio zanotowano w Ameryce twardą walkę między wiewiórkami rudemi i szaremi popielicami. Czerwone wiewiórki rozmnożyły się szybciej niż szare, ponieważ nie mają tyle wrogów co tamte i rozpoczęły wyraźną ekspansję terytorjalną. Wyganiają słabsze liczebnie szare ze swych dziedzin, zabijają je bez litości. Na brzegach Hudsonu

znaleziono 2000 zabitych popielic

—ofiar nieubłaganej wojny z silniejszym przeciwnikiem. Ze stanu New York musiały popielice wywędrować wypchnięte przez czerwone wiewiórki.

Nie jest to zresztą wypadek odosobniony. Do XVIII wieku jedyną rasą szczurów w Europie były szczury domowe z dużemi uszami i długim ogonem. Było ich tyle, że w XVI w. zostały wyklęte w Niemczech. W XVIII wieku jednak na statkach przybyły z Indyj wschodnich szczury wędrowne, które rozmnożyły się po Europie niezwykle szybko, pokonały „tubylców" i opanowały

zupełnie piwnice i pola.

Na polach naszych i wodach walka taka trwa ciągle. Żaby wodne wyganiają żaby łąkowe, jeśli chcą one się zadomowić w wodzie; poprostu pożerają je. I ładna jaszczurka górska kryje się po górach i błotach, dlatego, że z wygodnych ogrodów i lasów wygnała ją jaszczurka „płotowa" liczniejsza i silniejsza.

Romantyzm zbrodni.

15-letni chłopiec bestią.

Jak donosi tygodnik „Katholisches Leben" w artykule „Folgen der Räuberromantik" (Następstwa romantyzmu zbrodni), chłopak 15-letni popełnił niedawno w Wiedniu bestialską zbrodnię i udusił swą babkę sznurem od bielizny i, aby upozorować samobójstwo, powiesił zwłoki staruszki na haku. Zapytany przez sędziego, czemu to uczynił, odpowiedział: Stara nie pozwoliła mi zostać

chłopcem okrętowym

a w kinie widziałem, że bandyci umieją się tak urządzić, że nikt ich nie wyśledzi i ja chciałem tak zrobić".

Wypadek ten dowodzi, jak straszliwie rozkładowy wpływ wywierają na duszę młodocianą obrazy filmowe, zaprawione t. zw. „romantyzmem zbrodni", gloryfikacją bandytów, ich odwagi, pomysłowości... Na zapalną młodzieńczą wyobraźnię działają takie filmy oszałamiające i sugestionując, zatruwają dusze.

Korespondent wielkiego londyńskiego „Times" poruszył w tych dniach ten sam temat w art. „The uncontrolled Film" (Film niekontrolowany). Opowiada on, że w czasie ostatnich mordów, popełnianych masowo w Barcelonie, widziano, jak chłopcy kilkunastoletni strzelali z karabinów maszynowych do bezbronnych ludzi. Karmieni— powiada ów korespondent— trucizną filmów kryminalnych, podających sensację zbrodni, sami stali się zbrodniarzami.

Straszliwym jest widok zezwierzęcenia u ludzi dorosłych, ale u młodzieży staje się jakimś koszmarem.

—:0:—

PODSŁUCHANE

PAMIĄTKOWA FOTOGRAFIA.

Cała klasa sfotografowała się z nauczycielem. Nauczyciel, oglądając fotografię, która mu się podoba zachęca uczniów aby sobie zamawiali odbitki tego pamiątkowego zdjęcia.

— Wyobraźcie sobie — mówi — jak to będzie przyjemnie po trzydziestu latach spoglądać na tę grupkę i mówić sobie: Ten tutaj to Pawełek Hupść. Obecnie jest dyrektorem banku. Tu Jaś Kącki — obecnie znany adwokat.

— ...a to nasz pan nauczyciel który już oddawna nie żyje odzywa się z ostatniej ławki jakiś cienki głosik.

POCHWAŁA

Szef do pracownika: — Owszem jest pan bardzo dobrym urzędnikiem. Ale wie pan, co najbardziej u pana podziwiam? Tę punktualność z jaką pan regularnie codziennie spóźnia się do biura.

W POCZEKALNI

— Panie portjerze, niech mnie pan już wypuści na peron. Ja tu czekam najdłużej Tę podróż mam obiecaną od męża od roku.

Walka o San Sebastian.



Strażacy usuwają gruzy sprzed domu w San Sebastian, który został ugodzony pociskiem armatnim powstańców.

Dwa razy wyższe od żyrafy,

dwa razy cięższe od słonia.

Nowojorskie muzeum przyrodnicze udostępni niezadługo uczonym i laikom oglądanie największego ze ssaków, który żył na ziemi naszej 25 miljonów lat temu. Gigantyczne zwierzę, nad rekonstrukcją szkieletu którego pracują oddawna przyrodnicy, nosi nazwę baluchitherium. Specjaliści amerykańscy w sztuce preparowania i składania szkieletów zwierząt przedhistorycznych, dr. Granger i dr. Gregory, zużyli kilka lat pracy nad zestawieniem

około 200 części szkieletu

baluchitherium.

Zdaniem przyrodników potworny ssak zamieszkiwał pustynię Gobi w Azji; w owym okresie geologicznym pustynia Gobi była pokryta gęstą, bujną roślinnością, obfitowała w jeziora i rzeki. Według wymiarów szkieletu sądzą przyrodnicy, iż baluchitherium było dwa razy wyższe od żyrafy, dwa razy większe i cięższe od słonia. Zewnętrznie zwierz ten miałby być podobny do nosorożca.

Pierwsze ślady szkieletu baluchitherium zostały odnalezione w 1922 roku w północnym Beludżystanie, dalsze zaś resztki szkieletu odnaleziono w piaskach pustyni Gobi, gdzie w ciągu kilku lat prowadziła prace naukowe ekspedycja amerykańska z dr. Grangerem na czele.

KONRAD TRANI

ZEMSTA

50

POWIEŚĆ

— No tak, a służący? — wtrąciła z wahaniem madame Mairon. — Czy na nim ciąży poważne podejrzenie?

— Hm... bo ja wiem. I tu natrafiamy na wiele niejasności. Jedno jest pewne: monsieur Barroux nie jest głupcem. Dlaczego więc miałby jąć się tak bardzo ryzykownego sposobu przetransportowania swego pana na łono Abrahama? Jeśli nawet postanowił go zabić, mógł to zrobić daleko ostrożniej. Nie rozumiem zresztą, coby mogło go popchnąć do takiej zbrodni. Miejsce miał dobre, cieszył się bezgranicznem zaufaniem swego pana, a nawet jeśli tego zaufania nie miał, to w każdym razie posiadał jego kosztowności. Notabene wyjątkowo cenne... Komiczny osobnik z tego kamerdynera! Podczas rewizji osobistej wykryto, że nosi na szyi amulet buddyjski z gatunku tych, jakich używają bandyci chińscy celem zabezpieczenia się od ran. Ciekawe, nieprawdaż? Wynikałoby z tego, że pan Barroux bywa narażony na śmierć... Nie przeczę, że tego rodzaju jegomość mógłby kogoś ukatrupić. Nie cofnąłby się przed takim krokiem w razie istotnej konieczności. Ale w każdym razie uczyniłby to daleko sprytniej!

— Zobaczymy, jakie informacje o nim nadeśle nam Paryż — rzekł Hiller — może wtedy łatwiej będzie wyrobić sobie o nim zdanie.

— Co to, to nie — pomyślała Madeleine.

— W każdym razie sytuacja jego jest tego rodzaju, że nie możemy ryzykować publicznej rozprawy przeciwko Adamsowi lub Barroux nie narażając dobrego imienia policji na ewentualny blamaż. Każdy lepszy adwokat rozniesie na strzępy cały ten akt oskarżenia i wniwecz obróci wszystkie nasze dowody. — Hellway westchnął. — Zdaje się, że dużo wody upłynie, nim otrzymamy odpowiedź na siedem pytań głównych.

— Czy dwie skromne reporterki mogłyby panu w czemś dopomóc? — zaszczebiotała Jenny. — Przedewszystkiem zajmijmy się pierwszem pytaniem: „Kto?" Kto został zamordowany? Otóż zamordowany został nie hrabia Gozzi, lecz zwykły skrzypek rodem z Paryża, imieniem Henri. Nazwisko jeszcze nie ustalone.

— Nonsens! — zawołał stanowczo Jim Nording. — Sam sprawdzałem jego paszport. Niema mowy o żadnem fałszerstwie. Dokument jest najzupełniej autentyczny. Znam się na tem!

— Jak widzę, nieszczególnie — uśmiechnęła się złośliwie Jenny. — Wnoszę o przesłuchanie na tę okoliczność skrzypka z baru „Excelsior", niejakiego Gastona.

Hellway zanotował sobie to imię.

— Gaston... a jak dalej?

— Nazwisko jeszcze nieustalone.

— Powtóre wnoszę o ponowne przesłuchanie portiera „Greyhill" — Jenny mówiła suchym tonem — celem ustalenia jak wyglądał człowiek, który na krótko przed godziną ósmą dopytywał się o hrabiego. Portierowi należy przedłożyć jednocześnie album przestępców. Jestem przekonana, że znajdzie tam tego osobnika i rozpozna go...

— Jakie jeszcze nowiny chowa pani w zanadrzu?

— Bo ja wiem... Co najwyżej mogę zakomunikować jeszcze, że wczorajszej nocy dwie skromne reporterki prasowe, cudzoziemki, udały się na Fisherman Street.

Jenny urwała z rozmysłem.

— Czy wie pan, kto zamordował skrzypka Henri'ego — powiedziała stanowczo po krótkiej, dobrze wytrzymanej pauzie. — Szczurek!

XVIII.

Policja dzielnicy portowej wykazywała zawsze niezwykłe zainteresowanie osobą Szczurka. Niestety, teraz właśnie okazało się, że adiutant Rudego Billa wpadł jak kamień w wodę. Po raz ostatni widziano go w piątek. Od tego czasu wszelki słuch o nim zaginął.

Wywiadowcy zaglądali do wszystkich knajp i szynków, w których John mógł przebywać, obstawili wszystkie podejrzane lokale prywatne. Szczurka nie było nigdzie. Nachmurzony sterczał samotnie przy stoliku Rudy Bill.

— No Bill, gdzie twój pupil? — dopytywał się dobroduszny dzielnicowy. — Coś mina nietęga. Mam nadzieję, że nie przytrafiło mu się nic złego?

Bill odpowiedział dosadnem przekleństwem.

Tak, tak... Myers został zamordowany, a Szczurek zniknął. Okoliczność ta nie mogła nie wpaść policji w oko. Nawet gdyby Wiley postokroć przysięgał, że Szczurek nie może być mordercą!

W nocy z niedzieli na poniedziałek ciekawość policji nabrała cech gorączkowych Gdzie się podział Szczurek?! A poczynając od wieczoru poniedziałkowego mogło się wydawać, że cała policja londyńska interesuje się jednym jedynym człowiekiem: Johnem Hunne, zwanym Szczurkiem!

Na miasto wypuszczono olbrzymią sforę gończych, które nie znały znużenia i litości: zamordowano jednego z nich!

* * *

W poniedziałek o godzinie ósmej trzydzieści wieczorem John Hunne, kłaniając się uniżenie, opuścił areszt policyjny, w którym przebywał trzy dni za zakłócenie spokoju publicznego i udział w zbiegowisku. W równe dwanaście minut potem podszedł do niego dobrze ubrany jegomość, poklepał go protekcjonalnie po ramieniu i bez ceregieli nałożył mu na ręce kajdanki.

— Gdzieś się krył tak długo? — zapytał ciekawie.

— Kryłem się? — John spojrzał z pogardą na stróża porządku publicznego i splunął demonstracyjnie na jezdnię. — W areszcie siedziałem, ot co! Za udział w zbiegowisku, o którem wiem tyle, co i szanowny pan! Ale taka już jest ta londyńska policja... patałachy przeklęte! Kilku pijaków wzięło się za bary i odrazu trach! każdy, kto miał nieszczęście być w pobliżu i nie był członkiem parlamentu, oberwał gumą po łbie i poszedł na trzy dni do mamra!

— Nie blaguj! Zapewniam cię, że tym razem nie wymigasz się trzema dniami. Stałeś blisko... diabelnie blisko!... naszego towarzysza Myersa... Nie wyjdzie ci to na zdrowie, mój chłopcze!

— Co pan bajdurzysz? Jakiego znów Myersa? To temu waszemu tak było, co go majchrem pogłaskali? Patrzcie, jaki mądry! To nikt inny tego nie mógł zrobić, tylko właśnie ja? Ładnieście się wybrali!

— Pewnie, że mógł to zrobić kto inny — powiedział z przekonaniem wywiadowca — ale zrobiłeś to ty!

Tym razem obeszło się nawet bez sakramentalnej formułki o przysługującem aresztowanemu prawie nieudzielania wyjaśnień „bez uprzedniego naradzenia się z upełnomocnionym obrońcą". Szczurek znał tajniki procedury lepiej, aniżeli niejeden urzędowy stróż sprawiedliwości i prawa.

— Do jakiego adwokata zadzwonić? — zapytał wywiadowca, przywołując taksówkę.

— Do starego Runsy.

Funkcjonarjusz służby śledczej gwizdnął z respektem.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypulkowskiego w Łodzi Piotrkowska 106 (Żwirki dawniej Karola 27

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypulkowski